Nr 165 — Niedzjela 27 czerwca (10 lipca) 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 5—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 5—wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1 Lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika", prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem Czerwca.

Zjazd w Sofii.

—

Dwa głosy bułgarskie.

Warto przytoczyć zdanie wybitnych publicystów bułgarskich, aby mieć pojęcie, co sądzą o tym kongresie ludzie, u których się on odbywa.

W liście otwartym, ogłoszonym z powodu kongresów słowiańskich w Sofii, pisze p. Petko Sławiejkow, jeden z najpopularniejszych dziś w Bułgaryi literatów, tak: „Jestem szczęśliwy, że nie otrzymałem zaprosin na kongres. Zaprosiny te ubliżyłyby mi, gdyż wszelkie wezwanie słowiańskiego towarzystwa w Sofii ubliża wogóle każdemu człowiekowi, szanującemu godność własną. Jestem literatem bułgarskim i—mogę to powiedzieć—dobrym słowianinem. Nie do tych wszakże zaliczam się bułgarów, którzy będą komedye wyprawiać przy powitaniu członków soboru i nie do tych słowian, którzy dążą na ten sobór, by skompromitować Słowiańszczyznę wraz z głośną ideą kulturalnego znaczenia słowiańskiego. Ci, którzy was na soborze będą witali, prawić wam będą, że zaprosili Lwa Tołstoja, Masaryka z Pragi, Milukowa z Petersburga, Romana Dmowskiego z Warszawy. Gdzież oni? Niema ich i nie będzie w Sofii.

„Są to przecie szczerzy i wysoce uczciwi działacze, a zarazem kierownicy odradzającego się kulturalnego ruchu słowiańskiego. Ci za nic nie zgodzą się na podróż do Sofii, by tylko jeść i pić na rachunek budżetu bułgarskiego i ofiar prywatnych, kradzionych z tego budżetu; ci za nic nie zgodzą się na naigrawanie się z samych siebie i z honoru idei, na podzielenie się chlebem i solą z odeskimi, moskiewskimi i petersburskimi lądowymi marynarzami...

Tych ostatnich powita p. Bobczew z całą falangą członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, filii departamentu azyatyckiego. Witamy Was („dobrie doszli!").

Przybędą bowiem i chorwaci, aby w Sofii pocieszyć się wiarą, że słowiaństwo rozstrzygnie im to, czego oni sami u siebie w domu rozstrzygnąć nie mogą. Czy tak, panie Jowanie Skerliczu, mój dobry znajomy, który nie dopuściłbyś żadnego z członków słowiańskiego soboru w Sofii do współpracownictwa w swojem wybornem piśmie „Srbski kniżewni Glasnik?" Mam-li wierzyć dziennikom, że pan przybędziesz na sobór z czarnosetnikami? Czy tak, p. Babicz-Dżalski, brylancie literatury chorwackiej? Jeżeli pan przyjedzie do Sofii, jako członek soboru — jak to obwieszczają dzienniki — proszę, nie szukaj mnie pan w domu, ani nie zostawiaj biletu wizytowego. Pana Skerlicza chciałbym widzieć na takim soborze słowiańskim, w którym będą i Sienkiewicz i Dmowski, i Kowalewski, i Masaryk i inni, których pan się nie potrzebujesz wstydzić, ani oni pana. Teraz na powitanie pańskie w Sofii wyjdą członkowie bułgarskiego stowarzyszenia dziennikarskiego, falanga nieodpowiedzialnych za słowa skrybentów i pozdrowią Was: „Dobrie doszli" (witajcie).

Przybędzie p. Kramarz z Pragi, który jednoczy słowiaństwo na wzór p. Aehrenthala w Bośnii, gdy ją uszczknął z nosa Słowiańszczyzny szczypcami austryackiemi.

Przybywaj pan, panie Kramarz, i przyprowadź z sobą p. Klofacza. Ale spróbuj pan też sprowadzić i p. Masaryka zarazem, przekonawszy go, aby głosował za aneksyą Bośnii. Jeśli przybędziecie sami, wyjdzie na spotkanie wasze znane Towarzystwo taneczne w Sofii — „Słowiańska Besieda" — ze słowy: „Dobrie doszli" (Witajcie).

Przybędzie też p. Hribar — coś w tym guście słychać... i sokoły będą mieli komu wyjść na spotkanie, powitać go: „Dobrie doszeł" (Witaj).

Kulturalno-postępowa Bułgarya nie wyjdzie na wasze spotkanie, drodzy słowianie i bracie, gdyż niema nic wspólnego ze słowiańskiem Towarzystwem dobroczynności w Sofii, ani z tanecznym zakładem „Słowiańska Besieda", ani z sokołami, który ćwiczyć będą nogi swoje przed wami, jak p. Bobczew język swój. Gdzież przy tych spotkaniach nauczyciele? Gdzie słuchacze uniwersyteccy? Gdzie wszyscy owi, których słowo i czyn ma wagę dla naszej kultury i świadomości? Tych nie zobaczycie, gdyż dla nich jest rzeczą oczywistą, że podobny akt, jak sobór słowiański w Sofii, jest szkodliwym i dla naszej i dla prawdziwie postępowej kultury słowiańskiej, i że jednym z głównych celów owego soboru — rehabilitacya pewnych moralnie i społecznie zbankrutowanych osobistości tu i u was. Wy tu idziecie, aby uratować grzeszników od niechybnej śmierci i stwierdzić słowa Masaryka, że dla takiej idei, jaką jest kulturalne zjednoczenie słowiańszczyzny, czas jeszcze nie nadszedł. Idziecie tu, aby eksploatować uczucia słowiańskie bułgarów, jak je eksploatujecie u siebie w domu, i dla pokazania po raz nie wiem który wrogom słowiaństwa, że dopóki nie wiecie, co czynicie, mają oni słuszność naigrawania się z was i besztania, jak to was zbeształ historyk niemiecki, Mommsen.

„Tysiące gardzieli będą wam wrzeszczały: Witajcie! Gdybym nawet wiedział, żem osamotniony, i że głos mój będzie głosem wołającego na puszczy, zawołam ku wam: Lepiejby było, gdybyście tu nie przyszli, a zostali w domu, aż do głowy przyjdziecie po rozum"!

A oto głos drugiego, również głośnego i cenionego pisarza bułgarskiego, Petka Todorowa.

„Mocno ubolewam — pisze p. Todorow — że mimo zaproszenia nie podobna mi być na kongresie i brać jakiegokolwiek udziału w obradach jego. Z porządku dziennego kongresu waszego nietylko wyłączone są najważniejsze i najaktualniejsze dziś kwestye wszechsłowiańskie, ale i większa część ludzi, zaproszonych do udziału a mająca obmyśleć i wskazać przedsięwzięcie sposobów zabezpieczenia postępu i kultury ludów słowiańskich, należy do tych, którzy dotychczasową działalnością swoją we własnych krajach, zwłaszcza w Rosyi, wszelkiemu postępowi i wszelkiej pracy kulturalnej przeszkadzali i przeszkadzają. Według mojego skromnego przekonania, pierwszem i najgłówniejszem zadaniem kongresu działaczy słowiańskich ze wszystkich krajów słowiańszczyzny — nie bojaźliwe unikanie potrącania piekących kwestyi w stosunkach rosyjsko-polskich, lub serbsko-bułgarskich, a przeciwnie, zatrzymanie się na nich, wskazanie — w sposób godziwy i szczery, dróg rozstrzygnięcia onych. To są najdolegliwsze bolączki, z których pochodzą wzajemne niechęci i nieporozumienia pomiędzy ludami słowiańskimi. Obok tych kwestyi, uwaga kongresu przedstawicieli kultury słowiańskiej musiałaby być zwróconą ku śmiałemu wniknięciu w te warunki społeczne i polityczne, wśród których się dziś rozwija słowiańska myśl i życie.

„A więc należałoby z jednaką energią protestować zarówno przeciw junkrom pruskim, którzy swemi wyjątkowemi ustawami przygniatają brzemieniem żelaznem kilka milionów polaków, jak i przeciwko rządowi rosyjskiemu, który teraz w wielkim a bratnim nam kraju, narzucił wędzidła na wszelką myśl, na wszelki poryw ludzki... By zaś szukać należytego rozstrzygnięcia kwestyi, rozdzielających słowiańszczyznę, tudzież podniesienia głosu przeciwko postępowaniu rządu rosyjskiego — to oczywista, tego nie można spodziewać się od ludzi, którzy całą siłą popierają obecny kierunek rządowy w Rosyi.. Wszystko to jest bardzo zrozumiałem dla mnie i dlatego — co do mnie — nie mogę brać udziału w kongresie w Sofii".

M. A. Leblond o Grunwaldzie.

—

Pp. M. A. Leblond zamieścili w tygodniku „L'Opinion" artykuł p. t. „Le 500-e anniversaire de Grünwald", który w przekładzie brzmi, jak następuje:

„Za kilka dni — piszą Leblondowie — Polska cała upamiętni 500-tną rocznicę bitwy pod Grunwaldem (którą nasi historycy często nazywają bitwą pod Tannenbergiem) przez tak uroczyste obchody, jakich oddawna już nie było. W Krakowie, gdzie spoczywają prochy królów, bohaterów i poetów narodu, będzie odsłonięty pomnik pamiątkowy, ofiarowany przez Paderewskiego. Przedstawiciele Warszawy, Poznania, Bytomia (na Śląsku), Wilna, Kijowa, Lwowa zjadą się tam, by raz jeszcze zaświadczyć—wobec przyszłości, że Polska żyje. Delegacye 3 milionów polaków, którzy mieszkają w Ameryce, lecz dochowali wierności ojczyźnie, przyłączą się do nich, by ponadto wykazać siłę ekspansyi i moc wzrastającą tej narodowości, liczącej przeszło dwadzieścia milionów ludzi.

Przypomnijmy przedewszystkiem wielkie zdarzenie dziejowe, jedno z najszczytniejszych i najświetniejszych w dziejach Europy. Bitwa pod Grunwaldem była stoczona w r. 1410. Według zdania głównego naszego historyka-slawisty, p. Ernesta Denis, „była to walka dwóch ras i jakgdyby dwóch światów". Od X do XIII wieku trwał zwycięski pochód niemców na Wschód, i była chwila, gdy—zdawało się—słowianom grozi rychła i zupełna eksterminacya; od dwóch wieków polacy czekali na godzinę odwetu; pod ich przewodnictwem białorusini, małorusini i ochotnicy czescy rzucili się na krzyżaków i pokonali ich. Było to zwycięstwo cywilizacyi demokratycznej nad najbardziej ciemiężycielskim feodalizmem: krzyżacy stosowali zawsze najbardziej barbarzyńskie środki eksterminacyjne w celu rozszerzenia granic swego panowania, z istoty swej niszczycielskiego.

Najważniejszy moment tkwi w tem, że łącznie z polakami mamy uczcić szlachetność, wartość humanitarną i wyższość ich cywilizacyi. W ciągu kilku wieków potężnie kwitła ona pod rządami wspaniałomyślnych i światłych królów, którzy opiekowali się ludźmi, prześladowanymi w krajach sąsiednich (mianowicie żydami, uciskanymi w Niemczech i dyssydentami z rozmaitych krajów). Jej wspaniałomyślność stała się źródłem jej słabości: wskutek nieustannych zapasów, we wschodnich Marchiach Europy, z groźnymi i ustawicznymi napadami plemion azyatyckich, zapasów, staczanych dla dobra Europy — nastąpiło osłabienie Polski i ostatecznie stał się rzeczą możliwą rozbiór jej przez niemców i rosyan, których tylokrotnie uratowała od najsroższego podboju. Wykazaliśmy nawet, że każda zdobycz niemców w Polsce nastąpiła po jednej z bitew, stoczonych przez polaków dla obrony Prus lub Wiednia. Podział Rzeczypospolitej, wywłaszczanie gruntów, banicya tysięcy rodzin wyrzucanych zagranicę, prześladowanie języka, nacechowane wandalizmem, męczeństwo dzieci w szkole obowiązkowej — oto, czem niemcy odwdzięczają się obecnie!

„Nawet pod wpływem tego prześladowania, które kaleczy narodowość, rasę i kulturę, które dziesiątkuje wszelką elitę, które wycieńcza wszystkie klasy, doprowadzając je do proletaryzacyi—kultura polska nie utraciła swej wyższości. Współczesne piśmiennictwo polskie jest bez porównania wyższe od niemieckiego przez swe bogactwo, przez moc i podniosłość natchnienia, przez swój rozmach, przez pierwiastek idealistyczny, zarazem ścisły i pozytywny, przez plastyczną i malowniczą poetyczność, przez gorący koloryt, przez cierpką lub pieszczotliwą werwę: niema w niem ani nieokreślonego sentymentalizmu, ani wyblakłej metafizyki, ani szopenhaueryzmu *ad usum* literatów lub nadczłowieczeństwa *ad usum* imperyalistycznych profesorów. Malarstwu zbyt wiele dał się we znaki brak wszelkiego nauczania, a zwłaszcza zakaz „środowiska" artystycznego, by mogło ono zdobyć istotne i wykwintne zalety naszych Courbet'ów, Renoir'ów, lub Puvis de Chavannes'ów, lecz niema ono nic do pozazdroszczenia krajowi Menzela i Boecklina. Rzeźbiarze polscy nie ustępują Klingerowi. Co do nauki i erudycyi, to Polska nie może wymienić nazwisk, któreby odpowiadały nazwiskom Kocha i Mommsena, bo tutaj właśnie potrzebne są: budżet oświecenia publicznego, nauczanie w języku ojczystym—jedynie owocne, laboratorya i biblioteki, których ją pozbawiono. Za to jej historycy i etnografowie nie są fałszerzami, ani jej profesorowie—polityukującymi uczonymi. Naogół polacy są bardziej inteligentni, wykwintni, kulturalni, artystyczni i znacznie lepiej wychowani, niż niemcy. Ich patryotyzm wciąż mężnieje i wzbogaca się najtęższymi przymiotami irredentyzmu—w obliczu twardego, napuszonego i bezlitosnego pangermanizmu. Współczesna Polska jest jednym z najbardziej ogładzonych i najbogatszych pod względem intelektualnym narodów w Europie, jednym z ważniejszych jej czynników odrodzenia—moralną potęgą".

„Dramat słowiański".

—)oo(—

Łgarstwo i insynuacya — to zwykła strawa organu Suworina. W tej dziedzinie wyspecyalizował się on, jak nikt inny. Ale też dawno nie notowaliśmy na łamach „Now. Wrem." takiego fałszu, jak w numerze ostatnim, pod szumnym tytułem — „dramat słowiański".

Chodzi o zajścia lwowskie.

Zdaniem „Now. Wrem." studenci „rosyjscy" najspokojniej w świecie chcieli sobie naradzić się nad tem, „czy nie czas we Lwowie, stolicy rosyjskiej Galicyi, otworzyć uniwersytet rosyjski". W tym celu zgromadzili się oni na spokojny wiec w uniwersytecie.

„Ale polski rektor — pisze „Nowoje Wremia" — zaniepokoił się i zażądał ażeby wiecujący się rozeszli. Prorektor zaś uciekł się do bardziej radykalnych środków. Przywołał on na pomoc studentów polaków. Ci potraktowali wezwanie władz z iście słowiańską sumiennością i zaczęli budować przed gmachem uniwersytetu barykady, jakgdyby uniwersytetowi zagrażał napad zbrojny, albo najś ie cudzoziemców.

„Wychodząc z wiecu, studenci rosyjscy napotkali barykady bronione przez uzbrojonych polaków. Rozpoczęła się kłótnia, która zakończyła się krwawem starciem. Pierwszy strzał trafił do celu: padł student rosyjski Kocko.

„Następnie, zjawiła się policya, która według zwyczaju rzuciła się nie na inicyatorów i winowajców, ale na tych, którzy ucierpieli, dlatego, że byli to rosyanie.

„Rozchodzili się oni ze spokojnego zgromadzenia. Ale zaczęli do nich strzelać koledzy polacy, następnie policya zapędza ich do auli, obszukuje ich i aresztuje. Na barykadach polacy, strzelają polacy; zabity rosyanin, ranni także rosyanie. Ale aresztują nie zabójców, tylko ofiary.

„Aresztowanych studentów rosyjskich odprowadzono do więzienia, bijąc ich i obrzucając najgorszemi zniewagami".

„Inne władze polskie — pisze dalej wszystkowiedzące „Nowoje Wremia" — uzupełniły postępowanie władz uniwersyteckich. Nie obroniły one ofiar ekscesów studentów polskich, ale zrobiły z tych ofiar winowajców, kazały ich aresztować, obszukiwać, bić, naigrawać się z nich i zamknąć w więzieniu".

Tak opisawszy wypadki lwowskie, przechodzi „Nowoje Wremia" do konkluzyi.

„A więc: polacy zbudowali barykady; wezwano policyę i wojsko; użyto broni, strzelano; byli zabici i ranni — wszystko rosyanie. I pomimo to awanturowali się rosyanie i winni tylko oni. Ale, że jeden z nich zabity, a kilku rannych, tedy zrobili to nie polacy i nie wojsko, tylko najpewniej piorun ich poraził.

„Taki jest dramat słowiański. Przewlekły, bezsensowny i beznadziejny. A na tym dramacie niemieccy politycy, polsko-galicyjska szlachta i rosyjscy liberalni publicyści robią kapitały. Winowajcami zaś, przestępcami i tymi, na których się krupi, są zawsze rosyanie. Tak się dzieje w Galicyi, kraju słowiańskim, gdzie lud jest rosyjski, a władza polska.

„Niech sobie na zjeździe wszechsłowiańskim w Sofii gadają jakie chcą piękne i wzniosłe mowy. Nie wejdą one w życie, dopóki się nie zmieni stosunek polaków do rosyan".

Da ist der Hund begraben

Cała ta bezczelna filipika stąd pochodzi, że tam w Sofii pytają rosyan: „dlaczegoż to polaków niema? S. J.

Nasze niedbalstwo.

—

Pierwsze wrażenia zajść w uniwersytecie lwowskim zamanifestowały się w prasie słowiańskiej stanowczo na niekorzyść polaków, a więc przez czas dłuższy — zanim prawda na wierzch wyjdzie — opinia słowiańska będzie po stronie rusinów. Pierwszą wiadomością były telegramy prywatne (wcale nie z biura korespondencyjnego pochodzące), które doniosły, że polscy studenci napadli na młodzież ruską, wychodzącą z uniwersytetu i pierwsi zaczęli do niej strzelać, zabili Kockę, poczem dopiero rusini uciekli się do strzałów, we własnej obronie

---

Adam hr. Rzewuski.

Horpynka.

I.

Prostym chłopskim „drabiniakiem" wiozła swoją chorą pięcioletnią Horpynkę na dworzec kolejowy w Krowkach...

A dzieje matki i dziecka niezawiłe były, niewesołe i wszystkimi korzeniami w szarą codzienność nizin wgrążone...

— — — — —

Nazywała się Oksana.

Od dziesięciu lat pełniła służbę „ludzkiej piekarnianej" kucharki na dworze ks. X. właściciela Wielkich Basałyków, Lisiegobrodu, klucza Żórawińskiego i innych włości na Rusi położonych.

A jaki zbieg dziwnych, światu nieznanych, okoliczności udarował ją wynędzniałą i chorą dzieciną... W jaki sposób znalazł się jakiś „ktoś", ten lub inny anonymowy zwolennik wdzięków arcyniepozornej gospodyni, której twarz ospa w bruzdy poorała, a kartoflowy nos, jakby uderzeniem pięści w podełbie był wciśnięty — to należało do liczby tych tajemnic, nad któremi zastanawiać się nie będziemy.

Zaznaczywszy, że są pod słońcem rzeczy jeszcze dziwniejsze, zadowolnić się musimy faktem nagim, że Horpynka ujrzała po raz pierwszy światło dzienne na wązkim, pełnym szmat brudnych tapczanie i że stało się to w czasie „wieczornego krupniku" czeladzi, w tak zwanej piekarni, którą kłęby dymu cuchnącej machorki wypełniały.

I odtąd dziecko „żyło".

I odtąd ciężki krzyż cierpień srogich przygniatał i jego ciałko wynędzniałe, i matczyne barki Oksany.

Aż wreszcie po upływie pięciu lat od onego dnia urodzin wracała pewnego poranku Oksana z dworskich ogrodów warzywnych, niosąc na plecach worek burzanów i „byczki", a obok niej deptała, brudnemi bosemi nóżkami, Horpynka.

Zdarzyło się zaś, że luminarz kijowski, profesor Wohlhaupt, bawiący od kilku dni w Wielkich Basałykach dla inhalacyi noska najmłodszej latorośli rodziny książęcej, zażywając rannej przechadzki znalazł się właśnie na drodze, po której szło, poprzedzając matkę, chore dziecko. I ponieważ leczenie małego Hubercika zostawiało dużo wolnego miejsca w profesorskim mózgu, więc ujrzawszy typową postać zdegenerowanego maleństwa, Wohlhaupt pod wpływem profesorskiej ciekawości, zatrzymał babę i kazawszy obnażyć małe ciałko, szczegółowo opatrzył wypadkową pacyentkę.

Twarz przytem miał badawczą i dziwną — nie było na niej współczucia, lecz nie była to i obojętność.

Nawet głową pokiwał, nie będąc w stanie zrozumieć w jaki u licha sposób to dziecko tuberkuliczne, przy ogólnem wyczerpaniu i niemałej prawdopodobnie gorączce, mogło wogóle plątać nogami.

A potem złajał babę za „zaniedbanie" dziecka, wołając:

— Eto czort znaj szto!... Jakie wy wszystkie „bolszoj świnia"!...

Oksana przyjęła połajankę z należną pokorą, ale się broniła.

— Oj pane, oj serdeńko!... — mówiła zawodząc. — Taj nosyłaż ja detynu, jij Bohu nosyła!... I do babiw nosyła... I do fersza. szczo spasy joho hospody, nasz pan kniaź wo dwori trymaje... Taj nyczoho z cioho ne wyszło. Płacze — taj hodi. Ma but' w seredki szczoś bołyt', bo po ciłym noczam detyna ne spyt', taj płacze.

Uciszyła się na chwilę, a potem ciężko westchnąwszy: — oj doloż moja, dolo! — znowu głośno szlochać zaczęła.

Sentymentalny nastrój, który mógł przeciągnąć się nader długo, przerwał Wohlhaupt krótkiem, lecz dobitnem:

— No dosyć!

I po krótkim namyśle dodał:

— Za parę dni przywieziesz mi ją do Kijowa... Zobaczymy... Sam zrobię operacyę, bez której tu się nie obejdzie... rozumiesz? A pamiętaj durna babo, że tu żartów niema. Jeżeli będziesz namyślać się, medytować i zwlekać, to i miesiąca nie upłynie, jak już będzie po wszystkiem.

„Durna" baba umilkła, kornie ucałowała profesorską rękę, a podniósłszy worek z „byczką", zarzuciła go na plecy i powlokła się w stronę piekarni.

Idąc znowu poczęła zcicha zawodzić.

— Oj Boże, mój Boże! szczoż ja możu zrobyty?... My ludy temnyje... Oj bidnaż ja bidna...

I z żałością niezmierną patrzyła na wynędzniałą Horpynkę, która brudnemi bosemi nóżkami, tuż obok niej z widocznym trudem i niemałym wysiłkiem dreptała.

Profesor poszedł w inną stronę. Mrucząc: — bydło nie ludzie — sunął wolno do pałacu na śniadanie i tak był w gruncie rzeczy tym „bagatelnym" wypadkiem rozdrażniony, że i podczas śniadania o nim nie zapomniał, rozwodząc się szeroko o niebotycznym uporze ludu, który z bajeczną lekkomyślnością odrzuca wszelką pomoc, wspaniałomyślnie mu ofiarowywaną.

Gorącą rozprawę spowodowaną karygodnem zaniedbaniem Horpynki, podtrzymywał głównie doktór i gospodarz domu, książę Chryzostom.

Dopuszczeni do pańskiego stołu domownicy, milczeli jak zaklęci. A księżniczka Iza i aspirant do jej ręki, młody hr. Stanisław Dersławski, o którym w salonach warszawskich mówiono: —„tout passe, tout lasse mais jamais Staś" — drwili półgłosem z całego otoczenia francuskim żargonem bulwarowym i bawili się wybornie.

Śniadanie zakończyła księżna mówiąc:

— Avent le dîner nous irons Iza, mon enfant, nous même à la „piekarnia" voire cette pauvre martyrre...

Wohlhaupt podniósł się od stołu milcząc, zapomniawszy już prawdopodobnie o ewenemencie, który go właściwie nic a nic nie obchodził...

. . . .

Peron stacyi Krowki w chwili oczekiwania pociągu, w niczem nie odróżniał się od wszystkich innych peronów drogi Południowo Zachodniej.

Roił się on od łapserdaków i wszelkiego możliwego żydostwa — cywilizowanego i niecywilizowanego.. A w tem morzu semickiem ginęły prawie rozmaitego, najfantastyczniejszego kroju bundy okolicznych panków i podpanków, których szczere ogorzałe twarze i sumiaste wąsy, błąkały się tu i owdzie.

Był tu i zawiadowca stacyi w swojej krwawo-czerwonej czapce, migotał naturalnie i fjołkowy mundur stacyjnego żandarma

A wśród krótkich poświstów manewrującej na dalszym torze lokomotywy, rozlegał się żargon polsko-żydowsko-rusiński, odbywały się krótkie tranzakcye, krzyżowały się uwagi, pytania i rozkazy.

— Panie Wieczorkiewicz, niech pan tak i znaje, szczo ostatni „order" za pszenicę z Cherlaków ein rubel, ni kopiejki więcej i zdacza objazatielna — august miesiąc.. Tak proszę i śpiewać w głównej kantorze.

— Dobrze, ale nie wiem czy się „sam" zgodzi.

— Naszczo nam zgoda Nikifor Arkadiewicza?.. Na szczo win sam nam potribnyj. Panu dwa procent kurtażu, gławnoupprawlajuszczij trzy... Taj i do-yć... szasuil!..

— Postaram się, zadepeszuję tobie w tej chwili, jeżeli Waniuszczenko się zgodzi.

W innem miejscu tłómacz no jakiemuś Nuchimowi:

— A wiesz, że hrabia Dersławski już po czterysta rubli daje naslednikom Jakobczyńskiego za Wielkie Dubowce?

— A szczob joho cholera zadusyła! — gorączkuje się zagabnięty. To żadna kombinacya. Win wekslíw nadaje!... A tym czasem Zenon musi jichaty w Ostende, a Stefan dom w Odesie kupuje, a Adaś u Parszaka za „oszyjnyk" piatsho jula na dwi tysiaczi srok maje. Nechaj selezinke łopne u mene, jaki to interes!.. Ony-by łuczsze ne mudrowały. Jak Sobakow czerez mene daje po trysta rubli za desiatynu — nechaj berut' i podiakujut, bo ce gotówka, ce żywyja broszi...

W tej chwili Nuchim dojrzał niejakiego pana Piorunkiewicza, przerwawszy więc swoją tyradę, żywo posunął w jego stronę.

— Panie Piorunkiewicz, a kiedy pan obiecane procenty za dzierżawę Basałyków mnie zapłaci? Pan znowu do Kijowa, znowu Szato, znowu Olimp?!...

— Mówiłem tobie, że po zdaniu buraków, wcześniej nie mogę... — tłómaczy się przyłapany szlachcic.

— Co to jest nie mogę?!... A komedyanckie „użyny", to płacić pan może... co?... Jak ja za dwa dni nie będę miał swoje krowne „katerynki", to ja tak u-troju, co Fetor weksle pańskie „po predjawleniu" zaprotestuje. Ja pana na skamiejke w sądzie posadzę...

Teraz obaj głos podnoszą, dokoła skupiają się ludzie, zaczyna się mały „gwałt".

— Ach ty stary szantażysto, łajdaku!— woła Piorunkiewicz. — Odczep się odemnie parchu jeden!...

— Wielki puryc!... — ironizuje Nuchim Momzelek — ugoszczat' może, a płacić nie chce. Szczob ty zdoch!...

— Jak śmiesz mnie tykać i łajać. Ja tobie pokażę... Żandarm!... żandarm!...

Zjawia się żandarm i uspakaja.

— Gaspada nie choroszo! Jeżeli krzyczeć będziecie — zaraz protokół napiszę.

A tymczasem na drugim końcu peronu opasły, rudy Natanson, aż cmokał z zachwytu, opowiadając jakiemuś miejscowemu mościpanowi o bajecznym kurtażu otrzymanym przez Icka Szlapentocha.

— I ktoby to mógł nadijać się, szczo taki zupełnie maleńki żydek całych diesiat' tysiacz zarobi w jeden dzień! Belgijcy przy podpisaniu u notaryusza wszystko, co do kopiejki wypłacili... I za szczo?... Tylko tyle, co fabryka bude stroitsia u kniazia... Giter kopff?.. co?...

Dokoła zaś słychać urywane frazesy:

— Hundert rubel zadatok eines wagones, ni odnej kopiejki bilsze! Słyszysz Abrum?... Win bankrot, win musyt', win zgodzi się.

— Kurtaż na ugol, zehn procent nicht mehr!...

— Berku, a postaraj się z tymi wekslami kombinacyę urządzić.

— A wiele?...

— No?...

— Za żyro fünf kurtaż..

— Nie da..

— Dast'!...

— Za dużo.

— Graf dureń, win dast'!..

W oddali słychać trąbkę.

— Ajajaj!.. Wże pojezd... za okrubienia, koło budki zachodyt'...

Wkrótce z charakterystycznym zgrzytem hamulców długi pociąg pocztowy zatrzymuje się na stacyi a rozgwar i ruch stacyjny powiększa publiczność świeżo przybyła.

Znowu wymiana gorączkowa sensacyjnych nowin handlowych; bieganina z czajnikami urlopowych żołnierzy i robotników; tu i owdzie snują się z papierosami w ustach młodziki o bladej cerze i długich, dawno nieczesanych włosach, tu i owdzie migają bluzki uczniowskie i mundury studenckie... Gdzieś w tłumie rozległ się wesoły chichot świeżych, młodych gardzieli...

. . . .

Wśród tego zgiełku i chaosu Oksana zupełnie straciła przytomność. W głowie jej panowała pustka bezradna, a w piersi tragizm i żałość wielka, bo rozbita jazdą na „drabiniaku" Horpynka, to omdlewała na jej ręku, to znów płakała gorzko i długo.

Jakiś student, który tylko co zaczął obierać kupioną w bufecie pomarańczę, podsunął ją dziecku ze słowami: — na majesz, jiż!...

A wówczas coś nakształt uśmiechu zaświeciło na wynędzniałej twarzyczce maleństwa i mała wychudła rączka wysunęła się w stronę ponętnego owocu.

Lecz wątłej, schorzałej dłoni sił zabrakło i pomarańcza upadła na ziemię. Oksana ją podniosła a następnie rzuciła się do całowania ręki „panycza", pomimo jego stanowczych protestów.

— Kudy babo?.. — pyta młody konduktor.

— U Kijiw hołubczyku, u Kijiw...

— Do ostatniego wagonu..

— Kudy leziesz! Nie widzisz pierwszej klasy?.. — woła inny.

— A ty, Kornijenko, zamiast krzyczeć zaprowadził-byś babę, gdzie należy. Widzisz, że durna.. — zawyrokował gruby poważny ober-konduktor.

Poruszony uwagą naczelnika, Kornijenko woła do Oksany:

— Nu!. czego stoisz!.. i popycha ją w stronę wagonu.

A po chwili znowu krzyczy:

— A to co za bebechy?.. Podnszka?.. Tu nie miejsce, do bagażu!

— Oj Bożeż mij, Boże — zawodzi Oksana. — A detyna na czom połeżać bude maty?...

— A mnie co do tego... — wzrusza ramionami konduktor.

W tejże atoli chwili macha ręką i wołając:— siadaj, bo już trzeci dzwonek! — wpycha babę do wagonu.

. . . .

(D. n.).

odstrzeliwając się. Telegramy tej treści pojawiły się zaraz pierwszego dnia w pismach praskich, berneńskich, lublańskich, zagrzebskich. Potem dopiero nadeszły wiadomości, jak przedstawia się przebieg sprawy według relacyi urzędowych; a informacye „urzędowe“ nie zwykły i tak znajdować wiary.

Rusini mają więc dobrze urządzone biuro prasowe i rozpuścili kłamstwo po świecie wcześniej, nim we Lwowie można było wogóle stwierdzić szczegółowy przebieg zdarzenia. Korespondenci ruscy zabawili się.. w prorokowanie! Do uniwersytetu nie wpuszczano nikogo, śledztwo odbywało się wewnątrz gmachu, do którego nikt nie miał dostępu, a w świat szły już telegramy, opisujące, co się w gmachu działo. W Pradze wiedziano o przebiegu wydarzenia wcześniej, niż we Lwowie! Lwów dopiero śledził, badał, dowiadywał się, a w Pradze pisano już o tem artykuły!

Bądź co bądź, minęło kilka godzin pomiędzy nadejściem telegramów, inspirowanych przez rusinów, a wyjściem numerów gazet. W ciągu tego czasu mogły były nadejść informacye także polskie i — nie nadeszły. A jest we Lwowie polskie biuro prasowe, utworzone za czasów rady narodowej, które kiedy niekiedy daje znaki życia na... Paryż i Londyn. Nie zajmuje się całkiem wpływaniem na opinię publiczną tych, z którymi mamy wspólny parlament i od których głosowania jesteśmy zawiśli. Rusini umieją również trafić do Londynu i Paryża, ale urabiają przedewszystkiem stale i systematycznie opinię współobywateli państwa austryackiego, boć w tem państwie, przez jego czynniki, rozgrywają się i decydują ich interesy.

Naszą więc winą, naszą opieszałością, i zaniedbaniem jest, jeżeli prasa słowiańska w Austryi staje po stronie ruskiej. Dziennikarz chwyta wiadomości pośpiesznie, wdzięczny za dostarczenie ich natychmiast, żeby być „aktualnym“, nie może czekać, aż prawda zwycięży własną siłą moralną. To dobre dla filozofów, ale nie dla biura prasowego!

Liga pokoju.

—)oo(—

Dnia 1 sierpnia n. st. odbędzie się w Sztokholmie XVIII kongres pokoju, który miał się odbyć jeszcze w roku ubiegłym. Ze względu na aktualizm sprawy podajemy na tem miejscu trochę szczegółów o organizacyi Ligi pokoju, udzielonych nam przez jednego z jej członków.

Liga pokoju składa się dziś z 600 prawie stowarzyszeń autonomicznych, połączonych jednak wspólnością programu, wspólnym dorocznym kongresem i biurem, mającem siedlisko w Bernie. Pozatem istnieją następujące organy i instytucye propagandy pokoju: stały trybunał międzypaństwowy w Hadze (założ. 1893 r.), biuro międzynarodowe w rzeczypospolitej amerykańskiej w Waszyngtonie (założ. 1890 r), związek międzyparlamentarny (założ. 1889 r), do którego już dziś należy około 3000 senatorów i deputowanych rozmaitych państw, komitet parlamentarny międzynarodowy francuski (założ. 1902 r), na czele którego stoi senator baron d'Estournelles de Constant i ministrowie Leon Bourgeois i Freycinet, komitet Nobla, instytucya pokoju w Monaco i muzeum J. Blocha w Lucernie.

W 1907 r. powstało w Warszawie polskie stowarzyszenie przyjaciół pokoju, do którego oprócz prezesa d-ra J. Pollaka, należą Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), księża: Chełmicki, Gnatowski, Korsak, Matulewicz, Niewiarowski, posłowie: Dymsza, Konic, Lednicki, Montwiłł, Nowodworski, Parczewski, Rotwand, Święcicki, pp.: Ciemniewski, Oppman, d-r Kozłowski; red. Straszewicz, Kramsztyk, Wiktor Gomulicki i inni.

Następnie w październiku tegoż roku otwarty został rosyjski związek pokoju w Moskwie, prezesem którego wybranym był b. poseł ks. Paweł Dołgorukij. W grudniu również tego roku nastąpiło otwarcie petersburskiego oddziału tegoż związku, którego prezesem został obrany prof. Maksym Kowalewskij. Obecnie powstała grupa międzyparlamentarna rosyjskich pacyfistów, prezesem której jest poseł Jefremow.

Stosunek Ligi pokoju do narodowości uciśnionych, zaznaczył się między innemi protestem, który nadesłał niemiecki związek pruskiej izbie panów w kwestyi wywłaszczenia polaków.

Londyński XVII kongres powziął, jak wiadomo, rezolucye w kwestyi „mniejszości narodowych“; również możemy zwrócić uwagę na broszurę prezesa niemieckiego związku pokoju, deputowanego Umfrida, p. t. „Przyszłość Europy w oświetleniu polityki realnej“, w którym poruszoną jest kwestya uciśnionych narodów.

Stolica apostolska, trzymając się swej tradycyi, popiera ruch pacyfistyczny. Znane pod tym względem były poglądy Leona XIII. Obecny papież również bierze do serca tę kwestyę. Na adres prezesa kongresu medyolańskiego 1906 r. odpowiedział ks. kardynał Merry del Val w imieniu Ojca świętego słowami zachęty.

Niedawno (dn. 2 kwietnia) Pius X dał prezesowi kijowskiej Ligi, Michałowi hr. Tyszkiewiczowi, pismo własnoręczne, w którem zachęca wszystkich duchownych i świeckich katolików do propagandy tej idei i udziela im Apostolskiego Błogosławieństwa.

Wskutek tak wyraźnie zaznaczonej woli Ojca św., znany organ niemieckiego centrum „Germania“ rozpoczął propagandę idei pacyfizmu, a słaby do niedawna związek „Fratrie“ we Francyi, o zabarwieniu katolickiem, dziś, jak donosi „Correspondence bimensuelle“ centralnego biura Pokoju w Bern, przekształca się w „Ligę katolicką pokoju“, do której należy już około 200 samych duchownych, nie licząc osób świeckich.

W tym samym duchu wielce przyjaznym dla pacyfizmu, okazał się kongres episkopatu anglikańskiego Anglii, Ameryki, Australii.

Jak już zaznaczyliśmy, najbliższy kongres pokoju odbędzie się 1 sierpnia w Sztokholmie.

Komitet organizacyjny kongresu stanowią: baron Karol Bonde (prezes), Ernest Beckman, I Bergman, Emilia Broomé, A. Grundel, I. Hellner, W. Langlet, Eryk Palmstierna i Edward Wawrinsky.

Kijowskie Towarzystwo przyjaciół Pokoju wysyła na zjazd, jako swych reprezentantów pp. Michała hr. Tyszkiewicza i Andrzeja hr. Bobrinskiego.

Pierwszym w Cesarstwie związkiem Pokoju, był kijowski, pod nazwą „Kijowskie Towarzystwo przyjaciół Pokoju“, założony 9 kwietnia 1909 r.

Historya pomnika Jagiełły.

—o:o—

Za kilka dni zostanie odsłonięty w Krakowie pomnik Władysława Jagiełły, wspaniały dar Paderewskiego.

Wokoło pomnika na pierwszą wieść o darze krążyły całe legendy. Dotychczas nikt go nie widział.

W jednym z ostatnich numerów „Czasu“ krakowskiego znajdujemy natomiast historyę pomnika, przez samego twórcę pomnika współpracownikowi „Czasu“ opowiedzianą.

— Przez kilka miesięcy — mówił Wiwulski — pracowałem nad projektem pomnika, nie wiedząc zgoła o tem, że model mój będzie istotnie wzorem pomnika. Lepiłem z gliny bohaterów grunwaldzkich, jak często lepi się modele monumentów, które w wyobraźni artysty stoją już oczywiście gdzieś na obszernych placach, ale które w rzeczywistości stanąćby mogły wówczas, gdyby życie było marzeniem. Każdy z nas, rzeźbiarzy, nastawiał takich pomników tysiące. Gdy mię Paderewski w swojem Morges w sierpniu 1908 r. zapytał, czy nęciłaby mnie myśl postawienia pomnika Jagiełły, uważałem to pytanie za zwrot konwersacyi. Odpowiedziałem mu: „To byłaby pyszna rzecz, módz rzeźbić taką właśnie historyę“. Zdziwiłem się więc trochę, gdy nazajutrz kazał Paderewski oranżeryę w Morges przerabiać na pracownię. Po kilku dniach przyszedł zapas gliny.

— Wtedy się pan wziął do lepienia.

— Nie, wtedy wziąłem się do powtórnego czytania „Krzyżaków“ Sienkiewicza. Chciałem się wczuć w wiek XV, a jeszcze bardziej w tę pierwotność heroiczną, która mnie zawsze olśniewała w epopei Sienkiewicza. Gdy już „Krzyżaków“ miałem w mózgu i w mięśniach, wówczas wziąłem się do pracy, wiedząc już, że to później będzie pomnikiem.

— Właśnie, że nie wiedząc. Najśmielszem mojem pragnieniem było, by Paderewski kazał mój model odlać w bronzie. Toby już było moją radością. W Morges zrobiłem pierwszy projekt. Poniechałem go. Po powrocie z Morges do Paryża wziąłem się do drugiego projektu, nieco zmienionego w idei — i zmienionego w wymiarach. Był on już wysoki na dwa metry. W styczniu 1909 roku przyjechał do mnie do Paryża Paderewski, obejrzał skończony model, zapewne mu się podobał, bo powiedział mi: „więc dobrze; niech pan teraz lepi modele w takiej wielkości, w jakiej mają stanąć na pomniku, a koszty pomnika ja biorę na siebie“. Przez sekundę pierwszą myślałem, że Paderewski żartuje sobie ze mnie. Później musiałem uwierzyć. Moje szczęście, można powiedzieć, mój nadmiar szczęścia w pierwszych dniach po tej pamiątkowej dla mnie dacie 11 go stycznia 1909 roku zmieszany był z niewypowiedzianymi kłopotami szukania pracowni, modelów etc. Lepienie figur i grup ponadnaturalnej wielkości wymaga wyjątkowej pracowni. Gdy się ją znajdzie, należy przeprowadzić instalacyę budowniczą. Aby widzieć, aby kontrolować, jak figura wygląda widziana z dołu, to jest z tego punktu, z którego ją będą oceniali na pomniku, trzeba ustawiać po ciesielsku system rusztowań, bloków, tak zw. żurawi, aby w każdej chwili rzeźbiarz mógł ustawioną na platformie grupę dźwignąć w górę na dowolną wysokość i zobaczyć w swej pracy wszelką wobec optyki niedokładność. Poza tem sprowadziłem sobie z dworca kolei tak zw. *plaques tournantes*, to jest platformy wokół na osi kręcej ruchome, które pozwalają jednem pociągnięciem ręki obrócić rzeźbę i tym sposobem mieć ciągle przed oczyma całość wrażenia; ta całość, jak wiadomo, jest podstawą kontroli artystycznej w rzeźbie. Wszystko to przygotowawszy, mogłem dopiero wziąć się do lepienia figur. Była to praca dwukrotna. Naprzód z modela lepiło się człowieka nagiego, aby wydobyć w figurze niezasłoniony odzieniem ruch mięśni. Przypadek dał mi kilka tak pysznie zbudowane modele, że mi aż żal się zrobiło przykrywać ich rzeźbę zbrojami.

— Gdy się ma takich ludzi przed sobą, rozumie się licencyę pseudo-klasycznej rzeźby, z zarania XIX stulecia, która np. raszyńskiego bohatera przedstawia w postaci półnagiego rzymskiego rycerza.

— Ja jednak musiałem się trzymać realnego ujęcia. Gdy już ukończyłem studya ciała, wówczas dzięki interwencyi Paderewskiego, kostyumernia opery paryskiej nadesłała mi znakomite zbroje i rynsztunki z XV stulecia i z epok jeszcze wcześniejszych. Modele nakładali je na siebie — i figury moje uzyskały wyraz i wygląd ostateczny, taki, jaki będzie na pomniku. Twarz Jagiełły modelowałem według maski, zdjętej z sarkofagu wawelskiego, a nadesłanej mi do Paryża, dzięki uprzejmym staraniom prof. Czermaka.

— Dziś już wszystko skończone? Odlane w spiżu?

— Oprócz figury konnej Jagiełły. Ta, niestety, musi na razie stanąć gipsowa. Przez kilka tygodni byłem chory i nie mogłem pracować. Muszę wyznać, że jestem z tego i rad poniekąd. Zobaczę na pomniku, a więc w idealnych warunkach, wszelkie możliwe wady figury i będę mógł później, ile sił starczy, skorygować jeszcze raz w modelu.

— Czy jednak gips w naszych warunkach klimatycznych nie ulegnie jakiemu zniszczeniu?

— O to nie ma najmniejszych obaw. Gipsowa figura jest impregnowana *sillicantem*, utrwalającym rzeczy, em, który jej nadaje silną kamienną twardość.

— Podobno zrezta takie próbne stawianie figur ma już zagranicą swoją tradycyę. Słyszałem, że w Paryżu taki właśnie bronzowany gips stał bez szwanku przez kilka lat.

— Mam jednak nadzieję — pośpiesza mi to zaakcentować Wiwulski — że całość pomnika stanie gotowa na kilka dni przed datą 15 lipca. Gdyby nie ta moja kilkutygodniowa choroba! — westchnął — dziś figura Jagiełły byłaby już w śpiżu. Myślę, że i tak, jak jest, całość da wrażenie takie, jakie pragnąłem osiągnąć.

W tej chwili zauważam wyraźnie, że na artyście znać znużenie po wytężonej pracy. Silniejszego odeń fizycznie człowieka zmogłaby tak kolosalna praca.

— Najwięcej mnie zmęczyło przezwyciężanie choroby. Wówczas prawdziwą pomocą była mi praca artystów-rzeźbiarzy pp. Balzukiewicza i Blacka, których wytrawna znajomość rzeźby i zapał, przyśpieszyły wykonanie pozostałych grup. Tłumiłem w sobie chorobę, by tylko pomnik mógł być gotów na datę 15 lipca.

Tu uśmiechnął się, jak uśmiecha się człowiek do miłego wspomnienia i zaczął mówić:

— Data 15 lipca ma dla mnie jakieś opatrznościowe znaczenie.. Czy panu już mówiłem, że 15 lipca właśnie minie dwa lata, od dnia mego pamiętnego przyjazdu do Morges do pp. Paderewskich.

— A znajomość z Paderewskim?

— Poznaliśmy się w zacnym domu pp. Władysławostwa Mickiewiczów w Paryżu. Paderewski zainteresował się mną, zrobił mi tę przyjemność, że przyszedł obejrzeć moją pracownię, a widząc widocznie po mnie, że dla zdrowia mego przydałby się odpoczynek, ofiarował mi gościnę u siebie w Morges nad Lemanem — no i potem to wszystko, o czem mówiliśmy.

Taka jest historya pomnika Jagiełły.

W czyich rękach przemysł cukrowniczy na Rusi.

—)oo(—

Na całej przestrzeni Ukrainy, Podola i Wołynia było (w 1908/9 r.) w ruchu 145 cukrowni, wyrabiających mączkę cukrową; doliczając do tego pięć rafineryi, możemy skonstatować przeważny udział, jaki przyjmują nasze gubernie w przemyśle mającym tak doniosłe znaczenie.

Prawie połowa fabryk, znajdujących się w całem państwie, działa w tym kraju i produkuje więcej niż połowę całego kontyngensu cukru.

Chodzi nam w danym razie o to, jaki udział przyjmują kapitały polskie w tym przemyśle.

W rękach właścicieli prywatnych pozostało dotąd 62 (42%) zakładów, z których 29 w rękach rosyjskich, tyleż w polskich i 4 w żydowskich.

Całkiem inaczej przedstawia się sytuacya, co do ekspedyujących ten przemysł towarzystw akcyjnych. Fabryk, będących w w posiadaniu tych ostatnich, znajduje się 83; w tej liczbie: polskich 23 (27,8%), rosyjskich 19 (22,8%) i żydowskich 41 (49,4%).

Z tego widzimy, że tam, gdzie chodzi o kapitały ruchome — przeważają żydowskie.

Ogółem zaś, na 145 cukrowni, działających w kraju, przypada: 52 (36%), będących w rękach polskich, 48 (33,1%) — w rosyjskich i 45 (31%) — w żydowskich.

Widzimy więc z tego, że znaczniejszej przewagi nie ma tu żadna narodowość, zamieszkała na Rusi i nie może być mowy, aby która z nich posiadała znaczenie dominujące.

Muszę się jednak zastrzedz, że co do towarzystw akcyjnych, cyfry podane mogą być nieścisłe w stosunku do pochodzenia kapitałów. Udziały przedsiębiorstw polskich lub rosyjskich częstokroć znajdują się w rękach izraelitów, lub też odwrotnie.

Brałem tu pod uwagę jedynie składy zarządów i na tem oparłem wymienione dane. Zaznaczam również, że udział intelektualnej pracy polskiej, w danym zakresie, przedstawia się bezporównania poważniej: „wolnych (?) najmitów“, koczujących od jednej do drugiej cukrowni — cały legion. No ale o nich, pomówimy innym razem.

Tadeusz Osiński.

Ingres J. E. biskupa Romana Ryxa.

„Dziennik Powszechny“ komunikuje następujące szczegóły, dotyczące ingresu J. E. ks. bisk. Ryxa w Sandomierzu:

Przy pięknej pogodzie odbył się d. 3 b. m. ingres nowego naszego pasterza. Pochód przez całe miasto rozpoczął się o godz. 10-ej od kościoła seminaryjnego. W pochodzie wzięły udział obie kapituły: sandomierska i opatowska, 150 kapłanów, alumni seminaryum, mnóstwo obywateli i nieprzejrzane rzesze ludu. Duchowieństwo poprzedzały bractwa z feretronami i chorągwiami. Bulle papieskie niósł w swym malowniczym stroju szambelan papieski p. Michał Karski z Włostowa. Porządek utrzymywała straż ogniowa ze swoim naczelnikiem p. Jezierskim na czele. Po przejściu procesyi do katedry, kiedy pasterz zasiadł na tronie, ks. prałat W. Szubartowicz, dziekan kapituły, przeczytał bullę do kapituły i wypowiedział od ołtarza w imieniu kapituły i duchowieństwa piękną mowę, w której witał Pasterza i składał mu życzenia. Pasterz odpowiedział wzniosłemi i serdecznemi słowy, zaznaczając, iż przychodzi do swoich, na których liczył, nie zawiódł się i liczy w przyszłości z całą ufnością. Zostały odczytane następnie przez ks. ks. kan. Rewerę i Gajkowskiego bulle do kleru i do ludu, po czem J. E. ks. Biskup wszedł na ambonę i wypowiedział piękną naukę do wiernych, w której wyłożył wielkość, świętość i ciężar obowiązków swoich pasterskich i nawoływał do modlitwy. Następnie odbyła się suma pontyfikalna. Po nabożeństwach, które się skończyły o godz. 2-ej, pasterz, odprowadzony przez duchowieństwo, udał się do pałacu, gdzie mu się przedstawiło obywatelstwo, przedstawiciele miasta i instytucyi miejscowych.

O godz. 3-ej rozpoczął się obiad w seminaryum, wyprawiony na cześć pasterza przez duchowieństwo. Do stołów zasiadło trzysta z górą osób. Pomiędzy gośćmi byli: poseł Józef Świeżyński, książę Drucki-Lubecki, książę Maciej Radziwiłł, hr. Juliusz Tarnowski, hr. Józef Plater, hr. Stefan Moszyński, pp. Juliusz i Józef Targowscy, Michał i Włodzimierz Karscy, Jelski, Skotnicki, Karszo-Siedlewski, Daszewski, Albin Rudzki i wielu innych. Wypowiedziano 14 mów, na które pasterz odpowiadał. Przemawiali: p. szambelan Karski, odczytując telegram z błogosławieństwem Ojca św. i wznosząc toast na cześć Najwyższego pasterza, następnie ks. prałat Szubartowicz, poseł Świeżyński, hr. Tarnowski od ziemian sandomierskich, regens seminaryum ks. Kubicki, książę Drucki-Lubecki, ks. dziekan Puławski, p. Karszo-Siedlewski, radca Skotnicki od Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ks. ks. Radomiński, Naulewicz, Posłuszyński, pp. Włodarski, Kamocki, włościanin Piotrowski. Nadeszło mnóstwo telegr. między innemi od Henrykostwa Sienkiewiczów, od Ich Ekscelencyi: ks. biskupa mohylowskiego Kluczyńskiego, ks. biskupa Raszkiewicza, ks. biskupa kujawsko kaliskiego Zdzitowieckiego, ks. Michalkiewicza, kapituły włocławskiej, seminaryum włocławskiego, hr. hr. Moszyńskiego, Wielopolskiego, Platera, od teologów uniwersytetu fryburskiego z dyecezyi sandomierskiej i wiele innych. Uczta przy podniosłym nastroju, w której wszystkie stany były reprezentowane, skończyła się o godz. 6, lecz jeszcze długo po niej trwały przyjacielskie rozmowy.

Z prasy rosyjskiej.

O konwencyi rosyjsko-japońskiej pisze „Nowoje Wremia“.

«Realne znaczenie zawartej 21 czerwca konwencyi przebracza o wiele faktyczną jej treść. Przedewszystkiem jest ona jaknajlepszą podstawą długiego pokoju na Dalekim Wschodzie. Jest ona doskonałą gwarancyą wobec wtrącania się osób postronnych do sąsiedzkich stosunków rosyjsko-japońsko-chińskich. Skierowuje ona energię chińską do łożyska pożytecznej działalności kulturalnej. Uwalnia ona Rosyę i Japonię od konieczności utrzymywania na wysokiej stopie pogotowia wojennego na Wschodzie. Daje Rosyi możność kolonizowania w spokoju pobrzeży Oceanu Spokojnego, a rosyjskim przedsięwzięciom w Mandżuryi — szerokiego rozwoju. Ułatwia wreszcie Rosyi spokojne ukończenie kolei Amurskiej.

Na zakończenie wychwala „Nowoje Wremia“ Izwolskiego za zawarcie konwencyi.

W tej samej sprawie pisze „Riecz“:

«Sojusz, tak samo jak każde inne porozumienie dwóch, jest skierowany przeciwko trzeciemu, a tym trzecim są w danym wypadku Chiny. Porozumienie Rosyi i Japonii będzie zrozumiane w Chinach nie inaczej, jak polubowny podział Mandżuryi z wzajemną poręką przeciwko chińskiemu oporowi albo ewentualnemu wmieszaniu się obcego mocarstwa, np. Stanów Zjednoczonych. Chiny dziesięć lat temu i Chiny dzisiejsze — to są wielkości niewspółmierne. Dziesięć lat temu można było jeszcze myśleć, że Chiny to tylko trup przedpotopowego zwierzęcia; dziś wiemy, że, Chiny to żywy naród, który się budzi, który idzie naprzód tą samą drogą jaką szła Japonia, choć może w mniej szybkiem tempie. Kiedy zaś Chiny dojdą do końca tej drogi, będą one najwpływowszym czynnikiem politycznym na Dalekim Wschodzie».

„Rossija“ tak pisze z powodu zjazdu słowiańskiego:

«Idea jedności słowiańskiej jeszcze się nie utrwaliła w umysłach wielu słowian, a nawet nie znają jej całe narodowości, które ciągle jeszcze marzą o zupełnem politycznem i kulturalnem wyodrębnieniu z całego świata słowiańskiego. Ale z tego jeszcze nie wynika, że sama idea, w tej postaci, w jakiej ją biorą uczestnicy zjazdu sofijskiego, jest czemś martwem, niezdolnem do praktycznego urzeczywistnienia.

«Nieobecność polaków na zjeździe słowiańskim w Bułgaryi powinna naturalnie zasmucić stronników idei jedności słowiańskiej, ale na pocieszenie mogą oni powiedzieć sobie, że są nieobecni tylko polacy, reprezentanci zaś innych narodów słowiańskich wszyscy odpowiedzieli na wezwanie do zgodnej i twórczej pracy».

Każdy się pociesza, jak umie...

(J.)

Ś. p. A. Popiel.

Zmarł niespodziewanie w pełni sił artysta, którego nazwisko było w ostatnich czasach na ustach wszystkich polaków w Europie i Ameryce, autor waszyngtońskiego pomnika Kościuszki.

Urodził się w r. 1865 w Szczakowej. Do gimnazyum chodził w Brodach, a nie dokończywszy go, zapisał się do krakowskiej szkoły sztuk pięknych, i tu pracował przez trzy lata w rzeźbie, pod Gadomskim, Jabłońskim i Łuszczkiewiczem.

Tam zdobył zasady techniki rzeźbiarskiej, poznał anatomię i nauczył się naśladować styl antyków.

Z Krakowa przeniósł się A. Popiel do Wiednia i tu pracował przez trzy lata pod mistrzem barocku wiedeńskiego prof. Hellmerem, a następnie trzy lata w austryackiem muzeum sztuki pod prof. Königiem; w końcu wyjechał do Berlina i zamknął swe studya pobytem we Florencyi, dokąd jeszcze nieraz wracał ze Lwowa, aby pracować u rzeźbiarza Manziniego.

W roku 1888 wrócił do kraju, osiadł we Lwowie w r. 1892 i został asystentem przy katedrze rysunków i modelowania na Politechnice lwowskiej, którą zajmował późniejszy teść jego prof. Leonard Marconi z Warszawy, znany z popularnej we Lwowie figury Matki Boskiej na domu Młodzieży handlowej, pomnika Fredry, i figur cementowych na zniesionym dziś basenie fontanny świetlnej na placu powystawowym.

A. Popiel wykonał i wystawił we Lwowie i Krakowie szereg biustów portretowych i figur rodzajowych, a prócz tego otrzymał pierwszą nagrodę za wykonany na placu Maryackim projekt kolumny Mickiewicza we Lwowie, nagrodę za projekt warszawski, postawił pomnik Korzeniowskiego w Brodach, wykonał szereg prac dekoracyjnych na frontonie i we wnętrzu teatru miejskiego we Lwowie i na pałacu sztuki na placu powystawowym, wyrzeźbił biust Ujejskiego na ul. Akademickiej i biust Śniadeckiego w Instytucie chemicznym, grupę Sprawiedliwości na szczycie gmachu sądowego przy ul. Batorego, a pozatem ołtarz w grobowcu hr. Potockich w Łańcucie, grupę Matki Boskiej Bolesnej do kaplicy tegoż grobowca, pomnik Mickiewicza w Krynicy, a w ostatnich czasach pomnik Kościuszki, wzniesiony i świeżo odsłonięty w Waszyngtonie.

Był to artysta bardzo płodny: rzeźbił dużo i łatwo. Nie szedł w rzeźbie swojej nowymi, nieutartymi torami, ale znakomicie umiał to, czego się w latach swoich długich i sumiennych studyów nauczył.

Równie wielką sławę, jak w kraju, zdobył sobie w Ameryce, gdzie jego pomnik Kościuszki budził powszechne zainteresowanie.

Konwencya rosyjsko-japońska.

—∞—

Przed kilku dniami pisaliśmy na tem miejscu o spodziewanej konwencyi rosyjsko-japońskiej.

Prasa zagraniczna robiła nawet przypuszczenia, że porozumienie rosyjsko-japońskie przybrać może niedługo formę ściślejszego sojuszu.

Atoli na razie porozumienie dotyczy tylko kolei mandżurskich i zachowania *status quo* na Dalekim Wschodzie.

Podobno konwencya nie będzie ogłoszona w całości, natomiast prasa rosyjska podaje ogólną treść porozumienia.

«Oba państwa, posiadając w Mandżuryi koleje żelazne, zobowązują się do wzajemnego poparcia we wszystkiem, co dotyczy tych kolei, mając na celu przedewszystkiem ułatwienie stosunków handlowych. Z tego też względu Rosya i Japonia postanawiają unikać wszelkiego współzawodnictwa, które mogłoby stanąć na przeszkodzie w dążeniu do tych celów. Obie strony zobowiązują się do zachowywania *status quo* w Mandżuryi na podstawie dotychczasowych umów i traktatów, zawartych pomiędzy Rosyą i Japonią, a także Chinami. W razie jakiegokolwiek zdarzenia, które mogłoby wpłynąć na zmianę *status quo*, i Rosya, i Japonia mają działać w porozumieniu, naradzając się wspólnie nad sytuacyą i stosując odpowiednie zarządzenia.

Ze Związku Oficyalistów.

Dnia 20 i 21 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu Związku oficyalistów, na którem został omówiony i zdecydowany cały szereg spraw bieżących i niektórych zasadniczych kwestyi z życia Związku.

Sprawozdanie finansowe świadczy o stałem, chociaż powolnem, polepszaniu się finansowej sytuacyi Związku. Zarząd w ciągu 5-io miesięcznej swej gospodarki nietylko ani grosza nie podjął z zapasu gotowizny, jaką mu przekazano na początku roku, po 5 zjeździe delegatów, lecz, opędzając potrzeby bieżące z wpływów tegorocznych, stale i systematycznie ów zapas powiększał, doprowadzając stan gotówki Związku na dzień zebrania do sumy z górą 8,000 rb.

Wypłacalność członków Związku w tym roku, jak dotąd, utrzymuje się na poziomie średniej intensywności i, o ile ta ostatnia w przyszłości się nie zmniejszy, można mieć nadzieję, że ku końcowi bieżącego roku znaczna część kapitału zapasowego, mocno szarpniętego w roku ubiegłym z powodu przesilenia finansowego, jakie Związek przeżył — zostanie pokryta.

Wogóle więc horoskopy finansowe są lepsze, jak się na razie zdawać mogło.

Pod innymi względami życie Związku płynie również normalnie.

W biurze pracy, jak zwykle, podczas sezonu ogórkowego, ruch z posadami bardzo nieznaczny. Ogółem za trzy ostatnie miesiące (kwiecień, maj i czerwiec) dano 9 posad; ofert od pracodawców wpłynęło za ten czas 47.

Nieznaczny ten procent obsadzonych posad tłómaczy się w znacznej mierze dziwnie niezrozumiałą opieszałością względem biura pracy ze strony samych kandydatów, którzy, nie podając w swoim czasie pewnych wiadomości o zmianach adresu, o otrzymaniu posady bez udziału biura i t. d., paraliżują najlepsze chęci biura, uniemożliwiając jego zabiegi przy obsadzaniu posad.

Biuro pracy ukończyło obecnie szczegółową klasyfikacyę kandydatów pod względem jakości po iadanych referencyi i innych danych, stanowiących o tem, czy ten lub inny kandydat może być na posadę poleconym, czy nie? Wyniki tej ciekawej statystyki zostaną umieszczone w drugim wydaniu kwartalnika Związku, który się ukaże w pierwszej połowie lipca r. b.

W życiu oddziałów Związku daje się odczuwać martwy zwykle w Związku, letni sezon, gdy nawał pracy zawodowej nie daje oficyalistom rolnym możności i czasu zająć się sprawami swojej korporacyi. Nie wiele też zebrań miały oddziały w ciągu okresu sprawozdawczego. Ogółem zarząd otrzymał 20 protokółów. Dominującą cechą większości tych protokółów jest świadomy krytycyzm w ocenie obecnego stanu rzeczy w Związku i wypływająca stąd wiara w jego stały i celowy rozwój. Daje się również wyczuć ściślejszy kontakt oddziałów z zarządem. Owa nić stałej wzajemnej łączności, wzajemnego obznajomienia się ze swem życiem, o nawiązanie której tak uporczywie do oddziałów kołatał zarząd dawniejszy i obecny, została zadzierzgnięta już w formie pewnego stałego kontaktu, utrzymać który będą miały za zadanie obie strony.

Nowych oddziałów nie otwarto dotąd, aczkolwiek w tym celu stała prowadzi się akcya. W pewnym wypadku zarząd przy organizacyi nowego oddziału napotkał trudności ze strony miejscowej władzy administracyjnej (w gub. besarabskiej); niezwłocznie też w celu usunięcia tych trudności zostały przedsięwzięte przez zarząd odpowiednie kroki.

Tyle o ogólnym stanie Związku, jak to zostało referowane na posiedzeniu zarządu 20 b. m. Szczegółowe w tej mierze sprawozdanie będzie zamieszczone we wspomnianym wyżej kwartalniku Związku.

Treścią dalszych obrad zarządu były interpelacye w rozmaitych kwestyach życia Związku, na które zarząd w każdym poszczególnym wypadku dał wyczerpujące odpowiedzi i wyjaśnienia.

Następnie jedną z poważniejszych kwestyi, zdecydowanych przez zebranie, było przyznanie szeregu zapomóg na wpisy szkolne dla dzieci związkowców w jesiennem półroczu.

Ogółem przyznano 15 zapomóg na sumę 490 rb. Wysokość poszczególnej zapomogi waha się w granicach od 20 do 60 rb. Zapomogi te były wydawane tylko kandydatom, przedstawianym przez oddziały i są bezzwrotne.

Wreszcie zasługuje na wzmiankę ostatecznie już zdecydowana kwestya zmiany lokalu biura centralnego Związku: od 1-go lipca r. b. będzie się ono mieścić przy ulicy Proreznej Nr. 3, m. 4 — o czem zarząd zawiadomił wszystkie oddziały, prosząc członków Związku o skierowywanie od 1-go lipca r. b. korespondencyi pod tym nowym adresem.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z powiatu sorockiego.** W okolicy miasteczka Zgórycy dnia 22 czerwca spadł grad wielkości kurzych jaj niekształtnej ostrej formy, z ogromną burzą i deszczem ulewnym. Szkody wyrządził olbrzymie, a to co było w kopach, powywracał wiatr i porozucał po polach, deszcz zaś padał całą noc i cały dzień następny. Były ofiary w ludziach: w Makarówce przewrócona przez wiatr szopa, w której były owce, przygniotła pastuszka i 20 owiec, a ze 30 owiec zabił grad. Burza była tak silna, że powywracała mnóstwo chat, szop i t. d., a niema jednego domu w którym byłby cały dach i całe choć jedno okno. Szkody olbrzymie, trudno wszystko obliczyć. Najwięcej ucierpiały Nikuleszty i Makarówka gdzie obecnie pola trudno poznać: wszystko co było posiane wbite w ziemię.

— **Z powiatu płoskirowskiego.** Zachodnią część powiatu płoskirowskiego, która cierpiała od suszy trwającej bez przerwy od Wielkiejnocy, w ostatnich 10 dniach nawiedzają klęski jedna za drugą. Wyrządziły one już znaczne szkody. Dnia 14 b. m. przeszedł huragan z taką siłą, że w okolicach Czarnego Ostrowia przewrócił kilka budynków, zboża wyłożył, plantacye buraków nasiennych częściowo wyłamał.

Dnia 18 b. m. w okolicach Płoskirowa w wielu miejscowościach wypadł grad bardzo znacznej wielkości, który zniszczył zasiewy folwarczne i włościańskie w Malniczach, Wołkowcach Niższych, Różycznej, Maćkrowcach, Szarawce̦zce, Hreczanej, a w Płoskirowie wybił wszystkie szyby od strony zachodniej.

Jednocześnie druga chmura gradowa, idąca równolegle, szerzyła zniszczenie wzdłuż granicy Podola i Wołynia począwszy od Kupiela.

Od trzech dni, kiedy zboża dojrzałe czekają na zbiór, trwa nieustannie słota.

Gdyby tak dłużej potrwać miało, to może się powtórzyć klęska jaką mieliśmy przed 2 laty. J. S.

Awantury antymurzyńskie w Stanach Zjednoczonych.

—o—

Ponure światło na cywilizacyę i kulturę amerykanów rzucają ostatnie zaburzenia antymurzyńskie, które wybuchły z powodu zwycięstwa murzyna-boksera Johnsona, nad dotychczasowym wszechświatowym championem boksu białym Jeffriesem.

Jak wiadomo, w małem mieście Reno, w stanie Nevada, odbył się match bokserski między dwoma „championami": białym Jeffries'em i murzynem Johnsonem. Walka trwała bardzo długo. W piętnastym „round'zie" ogłoszono zwycięstwo murzyna, który otrzymał tytułem honoraryum 180,000 rubli, Jeffries zaś — 60,000 rubli. Zakłady między publicznością dosięgły kilku milionów.

Sport bokserski jest narodowym sportem amerykanów i anglików i dlatego *match* budził niezwykłe zainteresowanie w Stanach i Anglii. Nie przeczuwano wszakże, że jego wynikiem będzie rozbudzenie znanej nienawiści białych do murzynów.

Po zwycięstwie Johnsona rozpoczęło się lynczowanie czarnych, które przybrało kolosalne rozmiary. Dotychczas stwierdzono, że z obu stron padło 20 zabitych. Rannych zaś około 300.

Zwłaszcza w stanach południowych rozszalały się rozruchy — wprost do walk gromadnych przychodziło na ulicach, tak, że murzyni bronić się musieli rewolwerami.

Nawet na murzynów pełniących funkcye publiczne bezpieczeństwa ogólnego, rzucał się tłum, jak to zdarzyło się w Illinois, gdzie zabito jednego konstabla czarnej rasy, a drugiego ciężko zraniono.

Z boleścią i zdumieniem patrzeć musi świat kulturalny na tego rodzaju objawy, dowodzące z jaką jeszcze siłą odzywa się w duszach ludzkich dzikość instynktów i to w kraju największych swobód indywidualnych.

Sceny, które się działy w Nowym-Jorku—stolicy Stanów, najbardziej tolerancyjnej, przerażają wprost. Podpalano tam domy murzyńskie—rzucano się na przechodniów czarnych i chciano ich wieszać na latarniach, dopiero interwencya policyi uratować zdołała nieszczęśliwych od śmierci. Jeśli tak było w Nowym Jorku, cóż pomyśleć o miastach Stanów południowych, skąd jeszcze dokładne wiadomości nie nadeszły, a tylko ogólnie określa prasa zagraniczna wybryki antymurzyńskie tam dokonywane, jako szał mordu.

By zrozumieć ten wybuch nienawiści rasowej należy zaznaczyć, jak wielką aureolą otoczony jest sport bokserski w Ameryce. To też amerykanie uważali już sam fakt, że murzyn chciał się pokusić o światowe mistrzestwo w tym sporcie niemal za zniewagę i przez dłuższy czas Jeffries, od kilku lat uchodzący za niezwyciężonego, nie chciał wyzwania Johnsona przyjąć i tylko w nadziei dania nauczki zuchwałemu murzynowi, skłoniła opinia publiczna Ameryki swego championa do walki z Johnsonem.

Na długo przed terminem walki omawiała prasa tę sprawę i szanse przeciwników. W całej zaś Ameryce, już na kilka miesięcy przed matchem zakładano się o setki tysięcy dolarów, kto zwycięży.

Jeffries miał za sobą szereg świetnych zwycięstw nad poprzednimi mistrzami: Corbettem, Sharbeyem i Bob Fitzstmonsonem; Jeffries nigdy nie był pokonany, a pod względem formy walki, szybkości napadu i szlachetnego prowadzenia boju uchodził za nieprześcignionego. Johnson miał w początkach swej karyery dwie porażki. Natomiast górował nad Jeffriesem siłą i miał opinię straszliwego, wzniecającego przerażenie. Jeden z jego przeciwników, d skonały bokser, tak się był raz zląkł początkowej fury Johnsona i siły jego uderzeń, że zaniechał walki. Pokazało się też i w walce z Jeffriesem, że murzyn opinię swą usprawiedliwia w zupełności, a co boleśniejsze dla amerykanów, przewyższa Jeffriesa pod każdym względem, tak co do szybkości napadu, jak i celności uderzeń. Poprostu zapas bokserski między Johnsonem a Jeffriesem był sromotnym pogromem tego ostatniego, nie zdołał on sparować od zaczęcia walki do końca żadnego ciosu i padał kilkakrotnie pod gradem uderzeń murzyna na ziemię, przyczem nie można było Johnsonowi zarzucić jakiejkolwiek niewłaściwości i brutalności w walce.

Porażkę tę amerykanie uznali za hańbiącą dla siebie i zaczęli się mścić na murzynach za to, że człowiek pogardzanej rasy odniósł tryumf nad białym. Odwet ten jednak nie czyni zaszczytu amerykanom.

Bez maski.

Polscy radni miasta Poznania głosowali za wyasygnowaniem z funduszów miasta 20 tysięcy marek na przyjęcie cesarza Wilhelma...

Stało się to za wolą „ugodowców" wielkopolskich, którzy po przeforsowaniu podwyższenia pruskiej listy cywilnej, złożli nowy ukłon w stronę Berlina...

Nazywa się to „realną" polityką *polską*...

— — — — — — —

Natomiast profesor Bernhardt w nowem wydaniu swojego dzieła „Społeczeństwo polskie w państwie pruskiem" (*Das polnische Gemeinwesen im Preussischen Staat*), porzuciwszy wszelkie obsłonki pisze: „siły ekonomiczne i moralne ludu polskiego są tak wielkie, że wszelkie środki, których rząd w celu zgniecenia żywiołu tego używa, są niewystarczające — siły finansowe państwa za słabe i niedostateczne wobec odpornej siły polaków, i jeżeli polityka antypolska nie ma zrobić najzupełniejszego fiaska, należy za wszelką cenę własność polską mocą przymusowego wywłaszczenia z dzielnic tych usunąć, za czem pójdzie i usunięcie ludności polskiej, której miejsce zajmie chłop niemiecki — ostoja germanizmu na wschodzie".

Taką jest kwintesencya „realnej" polityki—*pruskiej*...

.. Kłaniajcie się, jeżeli to wam sprawia przyjemność — mówi prusak — ale z zagonów waszych musicie iść precz, bo one są potrzebne dla mojego chłopa...

Panowie Jażdżewscy, Turnowie, Dziembowscy *et tutti quanti*—kłaniają się...

Czarny Jegomość

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 27 (9) Władysława Kr. W.
Jutro 28 (10) Leona II Papieża.

Wschód słońca godz. 4 m. 00
Zachód słońca godz. 8 m. 08
Długość dnia godz. 16 m. 08.

— **Z kroniki kościelnej.** We wtorek dn. 29 b. m. z powodu uroczystości św. Apostołów Piotra i Pawła w świątyniach naszych odprawione będzie uroczyste nabożeństwo.

— **Przeciwko polakom.** Że akcya przeciwko polakom na kolejach Południowo-Zachodnich oddawna jest prowadzona—o tem dawno i dobrze wiemy.

Nie znaliśmy natomiast różnych momentów tej akcyi, a te zaiste zakrawają na bajkę. Oto np. jak usuwano jednego polaka naczelnika wydziału z zarządu kolejowego.

Pod pretekstem, że jest stary i nie może pracować, poradzono mu podać się do dymisyi. Oporny polak odpowiedział, że jest zdrów, pracować może i do dymisyi się nie poda. Sytuacya stała się skomplikowaną. Polak posiada dyplom uniwersytecki, służy od lat 40, posiada odznaczenia, ordery, nic mu zarzucić nie można. Dymisya—bez powodu — krok ryzykowny. Wzięto się więc na sposób. I oto do biura owego naczelnika wydziału przestają napływać papiery; wszystkie sprawy skierowano do innych wydziałów; urzędnicy siedzą bezczynnie; powoli wycofują i urzędników, gdyż potrzebni są w innych wydziałach. Zostaje tylko uparty naczelnik przy pustem biurku.. Zostaje i w dalszym ciągu punktualnie odsiaduje godziny biurowe. Tu już władza straciła cierpliwość. Wezwano lekarza i stwierdzono, że uparty polak nie może chodzić o własnych siłach (choć nawet laską się nie posługuje), dano mu całą emeryturę, zapomogę jednorazową i kazano wypoczywać.

Kiedy w ten sposób urzędnik ten został usunięty, wydział znów zaczął funkcyonować. Urzędnicy powrócili na swoje miejsca, a na czele stanął inżynier rosyanin.

Ten sposób usuwania inorodców tak się podobał, że, jak nam mówiono, zaczynają już go stosować do innego upartego naczelnika wydziału — polaka.

Aby powyżej przytoczone fakty nie wyglądały na bajkę, wymieniamy poniżej nazwiska urzędników polaków służby ruchu, uwolnionych w ostatnich czasach z kolei Południowo Zachodnich. Są to: p. Wojnarowicz, naczelnik sekcyi ruchu wydziału odeskiego; p. Otto Glinka, naczelnik wydziału pasażerskiego służby ruchu; p. Nagórski, naczelnik stacyi Równe; p. Szczepczyński, naczelnik stacyi w Odesie. Oprócz tego moglibyśmy wymienić szereg naczelników stacyi przeniesionych „dla dobra służby" na małe stacyjki z mniejszą pensyą; są również tacy, którym poprostu zredukowano pensye „z powodu starości".

— **Z kijowskiego T-wa rolniczego.** Wczoraj w lokalu prezesa kijowskiego T-wa rolniczego, p. J. Dawydowa, odbyło się zebranie rady T-wa. Przewodniczył p. J. Dawydow, który też odczytał sprawozdanie ze swej wycieczki zagranicę na wystawę maszyn i narzędzi rolniczych we Wrocławiu W czasie swej podróży, którą p. Dawydow odbył przed paru tygodniami, zwiedził on szereg wzorowych majątków na Śląsku pruskim i w Kaliskiem. Mówiąc o gospodarstwach śląskich, referent podniósł wysoką kulturę tamtych gospodarstw, zaznaczając, że na niewielkim stosunkowo obszarze—700 dzies„ na naszą miarę, zużywają tam nawozów na sumę 27 tys. marek.

Taki sposób gospodarowania pozwala na takie płodozmiany, w których zboże i okopowe jednego i tego samego gatunku powtarza się w tym samem miejscu 4 — 6 razy z rzędu. P. Dawydow odzywał się też z uznaniem o gospodarstwach w Kaliskiem, stwierdzając jednak ten smutny fakt, iż w miarę oddalania się od granicy stają się one coraz gorsze.

Po wysłuchaniu referatu zebrani przeszli do spraw bieżących. Na pierwszym planie zajęto się sprawą utworzenia sekcyi gorzelanej przy T-wie. Ponieważ wszyscy obecni, włączając w to i przedstawicieli gorzelni w dobrach hr. M. Branickiej, p. Bałaszewa i innych, jednogłośnie wypowiadali się za utworzenie sekcyi, uchwalono opracowanie jej programu polecić specyalnej komisyi, składającej się z p. p. J. Dawydowa, K. Chojeckiego, S. Horwatta, B. Presnuchina, W. Hanickiego, Molskiego, Szabłowskiego, Własowa, E. Osińskiego, E Rosciszewskiego, T. Rogozińskiego, ks. Kurakina, oraz 3 delegatów podolskiego T-wa rolniczego, z prośbą o przedłożenie go najbliższemu zebraniu do zatwierdzenia.

Pragnąc urzeczywistnić w dalszym ciągu projekt zjednoczenia działalności miejscowych T-w rolniczych, rada uchwaliła wziąć udział przez swych przedstawicieli w walnych zebraniach humańsko-lipowieckiego T-wa rolniczego, mających się odbyć w czasie humańskiej wystawy rolniczej jesienią r. b.

Na zebrania wydelegowano pp. J. Dawydowa, B. Perro, i Jeremiejewa. Jednocześnie postanowiono wystosować do humańsko-lipowieckiego T-wa rolniczego prośbę o zaproszenie na zebrania powyższe delegatów innych T-w rolniczych naszego kraju. Ze swej strony rada postanowiła wziąć udział w wystawach tegorocznych w Humaniu i Winnicy, przeznaczając na ten cel szereg nagród kijowskiego T-wa rolniczego.

Mówiąc o dalszej działalności kijowskiego T-wa rolniczego, przyjęto wniosek p. Dawydowa dotyczący urządzenia kosztem T-wa i pod jego kierownictwem 2 doświadczalne stacye rolnicze. Potrzebne grunta dla stacyi ofiarowali w swych dobrach p. J. Dawydow i ks. Kurakin. Organizacyi pól podjął się wnioskodawca. W końcu zebranie zaznajomiło się ze stanem podjętych w departamencie rolnictwa starań o przekształcenie kursów rolniczych przy T-wie z 1 rocznych na 2 letnie. Ponieważ ministerstwo zwróciło zarządowi T-wa opracowany przez nie projekt z żądaniem przeprowadzenia szeregu zmian zasadniczych, rada uchwaliła prosić o pozostawienie kursów na rok bieżący w dotychczasowej formie.

Po rozpatrzeniu jeszcze kilku drobnych spraw, zebranie zostało zamknięte około północy.

— **Z lotnictwa.** Wczoraj przed wieczorem p. Heyne dokonał na nowym placu wyścigowym—wprost politechniki, ponownego wzlotu. Pomimo wiatru, p. Heyne wzniósł się do wysokości około 20 metrów, zatoczył w powietrzu szerokie koło i opuścił się na to samo miejsce, z którego się podniósł. Przez wszystkich obecnych wzlot został uznany za mistrzowski. We wtorek, w dniu św. Piotra i Pawła p. Heyne dokona na swym aparacie „Blériot Nr. 11" wzlotu publicznego. Popis odbędzie się na tym samym placu.

— **Z kasy Emerytalnej.** Bawi obecnie w Kijowie prezes T-wa Emerytalnego w Królestwie Polskiem, Juliusz hr. Tarnowski. Hr. Tarnowski odwiedził biuro kijowskiej Kasy Emerytalnej, zaznajomił się z dotychczasowymi rezultatami działalności Kasy i z nowowprowadzonemi w Kasie udoskonaleniami technicznemi.

— **Spacer po Dnieprze.** Dziś odbędzie się spacer po Dnieprze na rzecz kolonii dla biednych dzieci m. Kijowa w Milutince. Parostatek „św. Olga" odejdzie od przystani T-wa żeglugi o godz. 4 po poł., zmierzając do Żukowego Ostrowia. W czasie spaceru odbędzie się koncert, w którym wezmą udział wybitne siły opery kijowskiej.

— **Zabrukowanie ulicy.** Zarząd miejski rozpoczął roboty przy splantowaniu i zabrukowaniu ul. Bieleckiej na Kureniówce, zmienionej przez ulewy w ostatnich kilku latach w głęboką wyrwę. Na roboty te wyasygnowano 4 tys. rb.

— **Nowa kolej.** Obecnie prowadzone są roboty przy wytknięciu trasy nowej kolei Dolinskaja — Koziatyn, inicyatorzy której, inżynierowie Jenakijew i Podhajecki uzyskali na te roboty pozwolenie Najwyższe. Zadaniem powyższej linii kolejowej będzie połączenie w najprostszym kierunku Zagłębia Donieckiego z Zachodem dla transportu produktów górnictwa i ładunków zbożowych. Oprócz tego, linia powyższa przecina najżyzniejsze powiaty gub. chersońskiej i kijowskiej, pozbawione dotychczas kolei. Przejdzie ona przez 11 cukrowni gub. kijowskiej.

Sprawozdanie z robót brukowych. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu robót brukowych i wydatków, dokonanych na rachunek 1-milionowej pożyczki obligacyjnej na bruki miasta Kijowa w r. 1909 oddane jest obecnie do druku i wkrótce zostanie ogłoszone.

— **Przeciw powodziom.** Roboty, mające za zadanie zabezpieczyć dzielnice nadbrzeżne od powodzi, znacznie posunęły się naprzód: poziom ulic Wołoskiej, Szczekawickiej, Jarosławskiej został już podniesiony miejscami o 1½ arszyna, ulica Obołońska jest już nawet zabrukowana. Ogółem nasyp wynosi 800 sąż. sześciennych. Ziemię dla nasypu brano z cegielni Szewczenki, jest ona czystą, co obecnie, przez zarażenie gleby kijowskiej przecinkami cholerycznymi, ma doniosłe znaczenie. Obecnie w robotach nastąpiła pewna zwłoka, polegająca na tem, że na ulicach, gdzie nasypy już ukończono, nie można rozpocząć brukowania. Przyczyny zwłoki są następujące: 1) na wielu ulicach nie skończono robót kanalizacyjnych, i są one dotychczas rozkopane, 2) brakuje kamienia, który komisya brukowa ma wziąć z teraźniejszych bruków w śródmieściu, głównie na Kreszczatyku i Funduklejowskiej ul., 3) najgłówniejsze — właściciele kamienic dotychczas nie podnieśli poziomu swych dziedzińców, pomimo zobowiązania się dobrowolnego. Wobec tego, komisya brukowa nie może skasować głębokich rynsztoków, do których w razie deszczu wylewają wiadrami wodę, gromadzącą się w dziedzińcach. Roboty kanalizacyjne przeszkadzają podsypywaniu ulic Jarosławskiej i Turowskiej; o zwłoce, stąd powstałej, najlepiej świadczy zmniejszenie się ilości wozów, zajętych wożeniem ziemi z 80 do 25

— **Przyczyny ukazania się cholery i rozwój jej.** Na temat powyższy miał referat ordynator szpitala Aleksandrowskiego, d-r Swensen, na wczorajszem zebraniu lekarzy internistów w szpitalu żydowskim. Zebranie to odbyło się pod przewodnictwem inspektora lekarskiego, p. Ornackiego i zostało zwołane wobec przyjazdu do Kijowa prof. Zabołotnyja, delegowanego dla zbadania epidemii w Kijowie. Referent wskazał na to, że w połowie wypadków zarażenie się cholerą nastąpiło przez wodę, w połowie przez owoce lub kontakt osób zdrowych z choremi. Cholera została przywieziona do Kijowa z Ekaterynosławia, następnie nastąpiło zarażenie pól irygacyjnych, a przez nie—Dniepru. Przebieg choroby, według d-ra Swensena, niczem się nie różni od epidemii poprzednich lat. Obecny na zebraniu d-r Smirnow wskazał na brak kurczów w przebiegu choroby, jako na charakterystyczną cechę tegorocznej epidemii.

Śmiertelność w r. b. dosięga 38%.

— **Powrót naczelnika kraju.** Wczoraj powrócił do Kijowa gen.-ad. Trepow, który zwiedzał gospodarstwa włościańskie w niektórych powiatach gubernii kijowskiej i podolskiej.

Dzisiaj wieczorem generał-gubernator Trepow wyjeżdża w sprawach służbowych do gubernii wołyńskiej.

— **Organizacya wojskowo-rewolucyjna** Wczoraj o godz. 4 ej po poł. kijowski sąd wojenno-okręgowy ogłosił wyrok w sprawie „winnickiej organizacyi wojskowo rewolucyjnej".

Na mocy wyroku skazani zostali na zesłanie do ciężkich robót za należenie do stowarzyszenia „mającego na celu obalenie istniejącego ustroju": szeregowcy 19 brygady artyleryi: Floryan Motelinski i M. Kaszura na lat 6, oraz pisarz wojskowy Miedwiediew na lat 4; na zesłanie na osiedlenie: felczer wojskowy Akim Bojko i szeregowiec 74 pułku piechoty Wasyl Cywicza; za niedoniesienie władzy o istniejącej w wojsku występnej organizacyi na oddanie do dyscyplinarnego batalionu szeregowiec 19 brygady artyleryi Wasyl Morozow na lat 2 i szeregowiec 12 brygady artyleryi Izaak Ajzensztajn na rok jeden; przyczem na mocy wyroku dowódca dyscyplinarnego batalionu posiadać będzie prawo skazywania ich na kary cielesne.

Dymisyonowanego pułkownika Konstantego Obieruczewa, sztabs-kapitana Wiktora Kartaszewskiego, porucznika Walentego Czerkawskiego, podchorążego T. Garknsza i szeregowców 19 brygady artyleryi B. Zamurajewa, P. Makaluka, Antoniego Peretiatkę oraz b. ucznia winnickiego gimnazyum realnego, Aleksandra Sawina — uniewinniono

Wszyscy skazani upoważnili swych obrońców do podania skargi kasacyjnej do głównego sądu wojennego.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 11 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej, za pomocą analizy bakteryologicznej, ustalono cholerę w 6 wypadkach. Zmarło 5 chorych.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wśród objawów cholery 1 osobę, pozostaje 23 osoby.

Do szpitala żydowskiego przywieziono 1 osobę, pozostaje w szpitalu 22 osoby.

Ogółem dotychczas stwierdzono, za pomocą analizy bakteryologicznej, cholerę u 698 osób, zmarło z nich 294.

— USIŁOWANIE KRADZIEŻY. Do mieszkania L. Ginsburga (Instytucka 16), przez wyłamane okno wtargnął złodziej. Złapano go wszakże na gorącym uczynku i zaaresztowano. Podał się on za Jakóba Nikitenkę.

— OGLĘDZINY SANITARNE. Pomocnik komisarza rewiru pałacowego wraz z lekarzem sanitarnym dokonali szeregu oględzin sanitarnych. Spisano protokół o antysanitarnym stanie obejścia Nr 8 przy ul. Kragłej Uniwersyteckiej, dzierżawionego przez E. Lisieckiego, oraz obejścia Nr 15 przy ul. Basejnej, dzierżawionego przez Mostowoja. W okropnie antysanitarnym stanie znaleziono garkuchnię Tamary (Basejna 1) Naczynia wycierają tam brudnemi ścierkami, a stoły w kuchni zanieczyszczone są gnijącemi resztkami jedzenia.

— SEZON KRADZIEŻY. Do mieszkania A. Szuby (Predsławińska 24) wtargnęło dwóch złodziei. Wszakże dostrzegli ich domownicy w chwili, gdy ze skradzionemi rzeczami zamierzali opuścić mieszkanie. Jednego z nich, Wiktora Tarabanowa, ujęto,—okazuje się, że dopiero przed paru dniami wypuszczono go z aresztu.

Z mieszkania Taubmana skradziono cenne przedmioty wartości 300 rb., z mieszkania zaś Morozowa (Basejna 8) złote rzeczy wartości 100 rb

Dopuszczono się kradzieży w mieszkaniu Kandinkowa (W. Wasylkowska 119)—podejrzewanych o kradzież Nikołajenkę wraz ze złodziejką zawodową Żekuniewą aresztowano. Przy Bibikow. bulwarze 53 służąca okradła mieszkanie Jurowskiej.

Oprócz tego złodzieje okradli następujące osoby: Charłamowa (Sowska 32). Tiszczenkę (Bezakowska), Kołtunową i Makarenkę (Szosa Kadecka 26), prowizora J. Sawrańskiego (Nestorowski zauł. 5) i Jaroszenkę (Piotrowska 23).

KRONIKA POLSKA.

— **Pożyteczne wydawnictwo.** Dolina Będkowska i jej zabytki przeddziejowe, z mapą okolic Ojcowa, 7 widokami jaskiń, grodzisk, skał i wodospadów, oraz 39 fotodrukami wykopalisk—studyum S. J. Czarnowskiego, wyszło świeżo w jego wydawnictwie zbiorowem «Polska przedhistoryczna», i zawiera obok badań archeologicznych, wskazówki dla turystów zwiedzających te przepiękne miejscowości.

— **Stowarzyszenie gorzelnicze w Warszawie.** Ze Stowarzyszenia pracowników gorzelniczych w Warszawie otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie notatki następującej: 1. Prezydyum, zarząd, biuro, pracownia doświadczalna, specyalne biuro techniczne, składy i biuro pośrednictwa pracy Stowarzyszenia obecnie przeniesione zostały i mieszczą się przy Alei Jerozolimskiej w domu Nr. 74. 2. Ogólne zebranie Stowarzyszenia odbędzie się w dniu 14 sierpnia now. stylu. 3. Otrzymane już zostało zezwolenie ministeryalne na zapoczątkowywane w b. r. przez Stowarzyszenie dziesięciodniowe kursy gorzelnictwa, a kursy te, obejmujące całokształt gorzelnictwa, tudzież oczyszczanie, skażanie i techniczne zastosowanie okowity, z uwzględnieniem krochmalnictwa, oraz doboru, przechowywania i suszenia ziemniaków, rozpoczną się z dniem 4 sierpnia n. st. i przeciągną do zaznaczonego powyżej ogólnego zebrania członków Stowarzyszenia. 4) Z powodu konieczności wczesnego dostosowania się do liczby uczestników wymienionych kursów, należy obecnie już bezzwłocznie zapisywać się na nie, zwracając się z zgłoszeniami do zarządu Stowarzyszenia.

— **Zaburzenia włościan w miejscowościach zagrożonych epidemią cholery.** D. 23 b. m. gubernialny zarząd ziemstwa otrzymał telegraficzne powiadomienie od felczera z oddziału cholerycznego ziemstwa o zaburzeniach, które wynikły we wsiach Ruczajówka i Karczówka w pow. [illegible] W nocy z d. 14 (27) na 15 [illegible] b. m. felczer Szulakowski przybył wraz z sanitaryuszami do wsi Ruczajówki i zatrzymał się w starym gmachu zarządu gminnego. Włościanie wsi Ruczajówka i Karczówka, dowiedziawszy się o ich przybyciu, zażądali od starosty zwołania zebrania, aby rozważyć sprawę usunięcia ze wsi felczera i sanitaryuszów. Starosta odmówił, poczem tłum bab za radą ich mężów, przybył do lokalu felczera i sanitaryuszów, żądając, aby wynosili się precz ze wsi. Wołano: »Precz stąd, przybyliście aby nas truć i rznąć!«. Tłum bab porozbijał okna, wdarł się do lokalu i zniszczył medykamenty i instrumenty, rzeczy felczera i sanitaryuszów ukradziono, doszło nawet do groźby, że zostaną pozabijani.

Wobec podobnego stanu rzeczy, lekarz z Łojewa odwołał sanitaryuszów i felczera z Ruczajówki.

— **Kolej białoruska.** Członek Dumy państwowej von Hübenett, zakomunikował mińskiemu prezydentowi miasta, że projekt kolei białoruskiej już przeszedł przez komisyę ankietową i w jesieni będzie rozpatrywany w komisyi budowy nowych kolei. Oprócz tego generał Tyzenhauzen otrzymał Najwyższe zezwolenie na dokonanie pomiarów i badań w kierunku ku Białemustokowi i odnogi z Nowogródka do Wołkowyska. Badania te dokonano będą w ciągu lata bieżącego.

— **Sprzedaż ziemi.** »Kuryer Litewski« donosi, że »hr. Jerzy Plater zamierzał sprzedać swe dobra Aleksandrowo bankowi włościańskiemu, lecz później się rozmyślił i wydał plenipotencyę ks. Jarułajtisowi, na mocy której ks. Jarułajtis może te grunty częściowo sprzedawać włościanom miejscowym z tym jednym warunkiem, ażeby ogólna suma, uzyskana ze sprzedaży, wyniosła najmniej 120 tys. rubli«.

— **Z rąk niemieckich.** Wielki majątek ziemski Polon w powiecie rybnickim (na Szląsku), kupili włościanie polscy za półtora miliona marek od niemców, celem rozparcelowania między sobą. (Powiat rybnicki, w regencyi opolskiej, ma przeważnie ludność polską).

— **Obchód grunwaldzki.** Odbył się w Paryżu wspaniały obchód grunwaldzki, urządzony przez p. Pawła Cazin'a, członka komitetu francusko-polskiego. Przybyło około tysiąca wybitnych francuzów i polaków, pomiędzy innymi: Anatol Leroy-Beaulieu, Rosny, Chantavoine, Schurre, Muret, Leblond, Władysławostwo Mickiewiczowie, p. Górecki, redaktor »Kuryera Warszawskiego«, p. Konrad Olchowicz z małżonką, Gasztowt, Gałęzowski, Chełmiński.

Członek instytutu francuskiego, Welschinger, wypowiedział krótką konferencyę o bitwie pod Grunwaldem oraz o jej znaczeniu dla Polski i Europy, o żywotności narodu polskiego, o jego nadziejach na przyszłość.

P. Paweł Cazin odczytał następnie telegramy, otrzymane z powodu obchodu z kraju, z Hiszpanii, Włoch i Francyi.

Artysta teatru »Odeon«, p. Armand Gauley, odczytał opis bitwy pod Grunwaldem z »Krzyżaków« Henryka Sienkiewicza, w przekładzie francuskim p. Kozakiewicza.

Na zakończenie obchodu Henryk Colonna-Zengteller odśpiewał po polsku mazurka Dąbrowskiego. Publiczność polska i francuska wysłuchała go, powstawszy z miejsc.

— **Wycieczki turystyczne.** Wycieczka na Śląsk urządzona staraniem akademickiego klubu turystycznego we Lwowie, odbędzie się po obchodzie Grunwaldzkim w Krakowie w dniach od 18 - 23 lipca n. st.

Wycieczka zwiedzi Cieszyn, Jabłonków, źródła Wisły, Baranią górę, skąd przez Skrzyczne zejdzie do Żywca, a stąd przez Pilsko i Babią górę do Nowego Targu.

Wyjazd koleją z Krakowa nastąpi w poniedziałek 18 lipca n. st. o godz. 5 m. 30 rano z głównego dworca.

Bliższych informacyi udziela się i zgłoszenia przyjmuje w lokalu Tow. Fotogr. pl. Kapitulny 2, Lwów.

— **Wycieczka do Bośnii i Dalmacyi** odbędzie się w czasie od 1 do 22 sierpnia n st. W programie zwiedzenie Budapesztu, Zagrzebia, Banjaluki, wodospadu w Jajcach, Serajewa, Ilidze, Mostaru, Gravozy, Cattaro, Cetynii w Czarnogórze. Powrót parowcem do Tryestu, w drodze zwiedzenie Raguzy, Spalatu, wysp Lissy i Lessing oraz Zadaru, a wreszcie grot w Postojnej. Uczestniczyć w wycieczce mogą także nieczłonkowie klubu, tak panowie, jak panie, za opłatą 4 rubli na rzecz klubu. Ogólny koszt wycieczki 80 rubli. Zgłoszenia i informacye listownie pod adresem prowadzącego inż. Jana Webera, Lwów, Politechnika.

— **Akademia rolnicza w Dublanach.** W terminie przedwakacyjnym (1909/10) złożyli następujący słuchacze egzamin główny po trzechletnich studyach: Bagdach Stanisław, Coratkiewicz August, Garlicki Tadeusz, Groblewski Karol. Hofman Władysław, Iwaszkiewicz Henryk z odzn., Kellatorowicz Józef, Krassowski Bohdan z odzn., Łebkowski Mieczysław, Madeyski Wincenty, Makowiecki Michał, Malczewski Stanisław, Marcinkiewicz Teodozy z odzn., Mazurkiewicz Zygmunt z odzn., Mineyko Zygmunt, Rozen Władysław, Sławiński Witold, Sykora Antoni, Szczerbowski Maryan, Woynowski Ludwik, Zajączkowski Adam.

Wyścigi kłusaków.

Niepogoda. Deszcz. Tor ciężki. Publiczności bardzo mało.

Bieg I-szy 250 rub.—1½ w. 1) «Susanin»—Sawonko—2 m. 54½ s. 2) «Tołmacz». 3) «Borba».

Bieg II-gi 350 r.—1½ w. 1) «Tkacz» — Suta—2 m. 43 s. 2) «Zagłoba». 3) «Projdocha».

Bieg III-ci—450 r.—1½ w. 1) «Zabastowszczyk» —J. Bojko—2 m. 37¾ s. 2) «Cayton». 3) «Kaljan».

Bieg IV-ty—400 r.—1 w. 1) «Ironja» — Pisarewoj —1 m. 46½ s. 2) «Undina». 3) «Sosna».

Bieg V-ty—350 rb. — 1½ w. 1) «Chłop i nie było»—Taranowa—2. m. 42½ s. 2) «Galiica». 3) «Arszyn».

Bieg VI-ty—700 rb. — 1½ w. 1) «Jedinstwiennyj»—Pisarewoj—2 m. 31½ s. 2) «Serwaniec». 3) «Zamiot».

Bieg VII-my—300 rb. — 1½ w. 1) «Mac—Mahon»—Trofimowicza—2 m. 34½. 2) «Pieczeniег». 3) «Surprise».

Bieg VIII-my—550 rb.—3 w. 1) «Chrabryj Hajdamaka»—Sapunowa—5 m. 17½ s. 2) «Pijaniec». 3) «Princessa».

Następne wyścigi w niedzielę d. 27-go b. m., w którym to dniu rozegraną zostanie nagroda «Derby Kijowskie» 4,000 rub.—dla trzylatków na dyst. 3 w.

Z giełdy cukrowej.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowano następujące tranzakcye:

1) 9,000 pudów, stacya Petersburg, po 4 rb. 84 kop., na czerwiec (A. Łukacki—kupcowi);

2) 7,500 pudów, stacya Kotińżany, po 4 rb. 37½ kop., na czerwiec (kijowskie Towarzystwo: «Sachar»—A. Łukackiemu);

3) 15,300 pudów, stacya Krasnopol, po 4 rb. 51 kop., na lipiec (cukrownia Sławgorodzka—bankowi);

Cukier przyszłej kampanii:

4) 30,600 pudów, stacya Oratów, po 4 rb. 20 kop., na luty—czerwiec (Towarzystwo «Sob» — spekulantowi);

5) 50.400 pudów, stacya Sucholesy, po 4 rb. 12½ kop., na wrzesień—listopad (cukrownia Uzińska—moskiewskiej filii banku Międzynarodowego);

6) 27,000 pudów, stacya Oratów, po 4 rb. 10 kop., na wrzesień—październik (Towarzystwo «Sob»—A. Łukackiemu);

Świadectwa cesyjne:

7) 50,000 pudów po 31½ kop., na grudzień—marzec 1910—11 r (kijowska filia banku Międzynarodowego—L. Brodzkiemu).

Ostatnie wiadomości.

Ciała prawodawcze w Austryi. Sejmy krajowe zbiorą się na 4 do 5 tygodni we wrześniu, parlament z końcem października, delegacye z początkiem listopada.

Niemcy i Rosya. Notując fakt wyjazdu cesarza Wilhelma na morze Północne, duńska „Dageblatt" pisze: „Tym razem doroczna ta wycieczka letnia musi się z konieczności zamknąć w ramach zwykłej przejażdżki turystycznej, gdyż, wbrew dość wyraźnie akcentowanym życzeniom cesarza Niemiec, aby yacht jego spotkał się gdzieś na falach Bałtyku z Cesarskim yachtem rosyjskim—Petersburg się nie odwzajemnia równą skwapliwością. Nie wyciągając z tego na razie dość daleko idących wniosków, stwierdzić jednak należy, że Rosya zaczyna się powoli poznawać na fałszywych walorach przyjaźni niemieckiej. Niemcy z tego powodu są nie na żarty zaniepokojone".

Umowa rosyjsko-japońska. Dzienniki berlińskie podają mnóstwo sprzecznych pogłosek o nowej umowie rosyjsko-japońskiej. Jedno z pism otrzymało z Petersburga telegram, według którego Izwolskij i bar. Motono podpisali przed kilku dniami nie umowę właściwą, lecz konwencyę tymczasową. Podpisanie umowy ma nastąpić we wrześniu lub październiku r. b. Do paryskiego wydania „New-York Herald'a" donoszą z Tokio: Niezależna prasa japońska, wbrew zaprzeczeniom dzienników urzędowych, z całą stanowczością utrzymuje, że sprawy najważniejsze są w umowie rosyjsko-japońskiej

pominięte i umowy nie będą w osobnym traktacie tajnym.

Na przyjęcie Wilhelma II. Poznańska rada miejska uchwaliła asygnowanie 30 tys. marek na koszta przyjęcia przez miasto cesarza Wilhelma. Polacy w radzie miejskiej głosowali za wnioskiem. Uchwałę co do głosowania Polaków w radzie miejskiej w Poznaniu w sprawie funduszu na przyjęcie Wilhelma II preeforsowali ugodowcy ze „Związku narodowego“.

Naczelny prezes Śląska. W przeddzień wyruszenia w podróż północną zamianował cesarz Wilhelm, jak to już donosiliśmy, naczelnym prezydentem Śląska d-ra Guenthera, dotychczasowego podsekretarza stanu w ministerstwie państwowem.

Biskupstwo gnieźnieńskie. „Local Anzeiger“ donosi, że biskupem gnieźnieńskim został zamianowany ks. Jasiński, dawny kapelan wojskowy. Jest on polakiem z pochodzenia, lecz niemcem z przekonania.

Przybycie Kinderlen-Waechtera. Ze źródeł urzędowych zapewniają, że nowomianowany sekretarz stanu przy ministeryum spraw zagranicznych, były poseł niemiecki w Bukareszcie, Kinderlen-Waechter, wyjedzie z Bukaresztu do Niemiec w końcu tego miesiąca. W drodze powrotnej Kinderlen-Waechter ma się spotkać w Marjenbadzie z hr. Aehrenthalem i odbyć z nim konferencyę polityczną.

Proces o szpiegostwo. Najwyższy sąd Rzeszy niemieckiej rozpoczął w Lipsku sądzenie wielkiej sprawy o szpiegostwo. Przed sądem stanęło 5-u oskarżonych o to, że wykradli i sprzedali francuskiej agencyi szpiegowskiej w Nancy plany fortyfikacyi nadbrzeżnych, a oprócz tego poszczególnych urządzeń morskich.

Obchód grunwaldzki. Rozpoczął się już zjazd na obchód grunwaldzki. Pomiędzy innemi przybyło kilkanaście osób z Ameryki. W pochodzie sokolskim weźmie udział 7,000 sokołów. W ćwiczeniach wolnych weźmie udział 4,000 sokołów, kobiecych 800. Z innych krajów słowiańskich przybędzie mniej sokołów, niż się spodziewano, biorą bowiem udział w ćwiczeniach junaków bułgarskich w Sofii.

Szpiegostwo w portach angielskich. Wielkie wrażenie wywołał w londyńskich kołach wojskowych artykuł zamieszczony w „Italia marittima“, podający szczegóły o budowie nowego krążownika angielskiego „Lion“, które władze admiralicyi utrzymywały w największej tajemnicy. Krążownik, znajdujący się w dokach Devenport, otoczono czujną strażą tajnej policyi. Podane szczegóły zmuszają do przypuszczenia, że wśród robotników portowych znajdują się szpiedzy. Oczekują interpelacyi parlamentarnej w tej sprawie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Zarządzenie rusyfikacyjne.

Warszawa. — Ministerstwo oświaty nadesłało do kuratora warszawskiego okręgu naukowego rozporządzenie, na mocy którego umieszczanie napisów polskich obok rosyjskich na szyldach szkolnych zostało wzbronione.

Wyjazd komisyi senatorskiej.

Warszawa. — Dzisiaj komisya senatorska opuszcza Warszawę, przyjedzie zaś z powrotem we wrześniu.

Rezultaty rewizyi.

Warszawa. — Ogółem komisya senatorska wytoczyła sprawy i zawiesiła w urzędach 74 intendentów, przeważnie wysokich dygnitarzy, za wymuszanie łapówek i oszustwa.

Kontyngens cukru w r. 1910—11.

Petersburg. — Minister skarbu Kokowcow określił kontyngens cukru na r. 1910—11 w ilości 70 mil. pudów, oraz 8 mil. pudów cukru zapasowego. Cenę prekluzyjną do stycznia r. 1911 oznaczono na 4 rb. 10 k. po pierwszym stycznia 4 rb. 20 k.

Zaprzeczenie.

Petersburg.—Ze źródeł urzędowych zaprzeczono pogłosce, jakoby projekt finlandzki opracowany został przez urzędnika ministerstwa spraw wewnętrznych, Kaczkarewa.

Z senatu finlandzkiego.

Petersburg. — W senacie finlandzkim podczas obrad nad ogłoszeniem nowego prawa finlandzkiego przewodniczy senator Markow. Referent wypowiedział się przeciwko ogłoszeniu pomienionego prawa. Senat zaś po krótkiej naradzie jednogłośnie postanowił ogłosić je. Przeciwko tej decyzyi senatu prokurator założył protest, w którym oświadczył pomiędzy innemi, że prawo niweczy zaprowadzony przez Aleksandra I ustrój Finlandyi i odpowiedzialność za następstwa ogłoszenia prawa spadnie na senat.

Dumbadze komendantem.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że wkrótce ustanowiony zostanie urząd komendanta dworu w Jałcie. Stanowisko to zajmie gen. Dumbadze.

Nowy cyrkularz.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do zarządów miejskich i ziemskich cyrkularz, na mocy którego osoby wydalone ze służby wskutek nieprawomyślności tracą prawo na otrzymywanie zapomóg.

Prasa finlandzka wobec ograniczeń.

Helsingfors.—Prasa miejscowa nawołuje pastorów do pominięcia milczeniem uchwalonego przez rosyjskie instytucye prawodawcze projektu prawa finlandzkiego i doradza im nie odczytywać go w świątyniach.

Odpowiedź synodu.

Petersburg. — Gubernator kazański w swoim czasie zwrócił się do synodu z zapytaniem, czy studenci akademii duchownej mają prawo należeć do miejscowego związku monarchicznego. Obecnie synod nadesłał gubernatorowi odpowiedź przeczącą.

Wiceminister w szkole musztry.

Petersburg.—Na skutek polecenia Szwarca wiceminister Georgijewskiej zwiedził znajdującą się w ogrodzie Taurydzkim szkołę musztry wojskowej. Wiceminister odniósł ze swego pobytu w szkole jaknajlepsze wrażenie.

Rewizya marynarki.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że zarządzona przez adm. Dubasowa rewizya marynarki, pomimo przeszkód, stawianych jej przez związek narodu rosyjskiego, szybko postępuje naprzód.

Petersburg.—Generał-gubernator okręgu stepowego Szmidt opuszcza swe stanowisko.

Weksle Morozowa.

Moskwa.—W sprawie ze sfałszowanymi wekslami kapitalisty Morozowa, zamieszaną jest znana w Rosyi śpiewaczka Tamara, która swym wspólnikom na przedsiębiorstwo operetkowe dała 80,000 rubli gotówką, wzamian zaś otrzymała weksle, podpisano przez Morozowa na sumę 200,000 rubli.

Morozow w dalszym ciągu wydaje weksle, które też próbował dyskontować w Kijowie.

Konwencya rosyjsko-japońska.

Petersburg. — Obiegają pogłoski, iż zawierając konwencyę z Rosyą, Japonia uzyskała zgodę Rosyi na aneksyę Korei. Rosya jako rekompensatę otrzymała pewne przywileje w północnej Mandżuryi.

W sprawie Ungerna.

Petersburg. — Urzędownie zaprzeczono wiadomościom, podanym przez pisma zagraniczne, jakoby wspólnikiem Ungerna był pewien oficer rosyjski.

Różne.

Petersburg.—Jak donosi „Now. Wrem.“ episkop finlandzki Sergiusz zostanie przeniesiony do Wilna.

Petersburg. — Przyjechała tutaj, krewna obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, p. Taft.

Petersburg.—Z biblioteki więzienia „kresty“ zostały usunięte utwory Gorkij'a, Andrejewa i innych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Odesa — Aresztowano tu bandę fałszerzy paszportów.

Charków.— Przy zderzeniu towarowego pociągu z pasażerskim, między stacyami Dwurieczna i Griennikowo, 8 osoby zostały ciężko ranione, 11 zaś odniosły lekkie obrażenia.

Władykaukaz. — Zjazd przedstawicieli kozaków i inguszów postanowił wysłać deputacyę do namiestnika. Deputacyi polecono prosić namiestnika, aby podjął starania wszczęcia o wydanie tymczasowego prawa, na mocy którego możnaby wysyłać na Syberyę przestępców razem z rodzinami w celu zapobiegnięcia rozbojom i grabieżom.

Moskwa. — Na cześć uczestników wyścigu automobilistów, moskiewski klub automobilistów wydał bankiet w restauracyi „Ermitage“. Wzięło w nim udział 150 osób. Między obecnymi znajdowali się: dowódca wojsk okręgu, gubernator i naczelnik miasta. Pierwszy toast wzniesiono za zdrowie Najjaśniejszego Pana, przyjęto go hymnem i okrzykami „hura“.

Kazań — Zamknięty został zjazd misyonarski. Na ostatniem walnem zgromadzeniu przyjęto uchwały w sprawie prasy muzułmańskiej. Uznano za konieczne wydawać organ peryodyczny, któryby odbijał kierunek i tendencye całej prasy muzułmańskiej, rosyjskiej i zagranicznej. Do składu komitetów do spraw prasowych postanowiono zaliczyć osoby z wykształceniem teologicznem dla obznajmienia władzy dyecezyalnej z kierunkiem prasy muzułmańskiej. Uchwalono również wydawać przy kazańskiej akademii duchownej organ ludowo-religijno-oświatowy w duchu cerkwi prawosławnej, oraz świstki ludowe, broszury i książki w języku miejscowym dla inoplemieńców z równoległym tekstem rosyjskim. Uznano również za konieczne prosić Synod, by poczynił starania w ministerstwie spr. wewn. o udzielenie pozwolenia na wydawanie tatarsko-muzułmańskich gazet, czasopism i książek szkolnych w narzeczu miejscowem z równoległym tekstem rosyjskim.

Petersburg.—Zachorowała na cholerę 1 osoba, umarła 1.

Petersburg.—Uznane zostały za opanowane przez cholerę gubernie: ekaterynosławska, chersońska i połtawska, oraz powiaty: iziumski, charkowski, ostrogoski i woroneski. Gubernie: besarabska, archangielska, symbirska i riazańska, oraz m. Tyflis zostały uznane za zagrożone przez cholerę.

Mohylów.—Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło na wyasygnowanie 10,000 rb. na zapomogi dla najbardziej ubogich pogorzelców m. Mohylowa.

Kiszyniów.—Urzędnicy ministerstwa finansów dokonywują rewizyi Towarzystwa kredytowego, w którym wykryto defraudacyę 70 000 rubli. Ogółem straty T-wa sięgają 1 miliona rubli.

Jarosław.—W gubernii jarosławskiej panuje wśród bydła epidemia jaszczura. W ciągu ostatnich dwu tygodni zachorowało przeszło 7,000 sztuk bydła.

Tyflis. — Na stacyi Cagvery nieznany sprawca dał 6 strzałów do adyutanta, naczelnika zarządu żandarmeryi kolei zakaukaskich, raniąc go w rękę i szyję.

Taganrog.—W pobliżu St. Mospino spadł z nasypu pociąg towarowy. Wszystkie wagony zostały zdruzgotane. Są zabici i ranni.

Carycyn. — Minister komunikacyi podczas swej podróży na Kaukaz w celu zwiedzenia przystani i stacyi kolei żelaznej zatrzymał się w Carycynie.

Berdiansk. — Zarząd miejski udzielił pilotowi Kuzniecowowi bezpłatnie placu, na którym ten ostatni dokona wzlotów na aeroplanach Blériot'a i Farman'a.

Moskwa. — Awiator miejscowy Rosiński dokonał na aeroplanie systemu Blériot'a kilka wzlotów, podczas których wznosił się na wysokość 10 metrów.

Moskwa. — Rozpoczęto budowę instytutu neurologicznego.

Samara—We wsi Aleksandrow-Gaj w pow. nowouzieńskim spłonęło 140 zagród włościańskich.

Władywostok.—Ekspedycya Tichanowicza podzieliła się na dwie partye. Na wschodnim brzegu Sachalinu odkryto nowe źródła nafty. Przybyło tam obecnie kilku inżynierów angielskich z Tien-Tsinu.

Tyflis.—Departament rolnictwa wysłał do Swanetii ekspedycyę w celu dokonania badań ekonomicznych.

Mińsk.—W Brodcu pow. ihumeńskiego spłonęło 65 zagród. Sprawcą pożaru jest chory umysłowo nieletni syn jednego z włościan.

Nowoczerkask.—W Słobódce Gulaj Borysowce trzech opryszków napadło na dom bogatego obywatela Bielawcewa. Grożąc rewolwerami otworzyli komodę i wyciągnęli z niej 200 rb. oraz weksle na sumę 200,000 rb.—następnie zbiegli bez śladu.

Tyflis.—Na stacyi Cziladidy kolei zakaukaskiej wykoleił się pociąg towarowy; sześć wagonów uszkodzonych, tor zepsuty. Ruch kolejowy uległ 6-godzinnej przerwie.

Petersburg.—Po przerwie siedmiodniowej znów zanotowano tu 5 wypadków cholery, z tych jeden zakończył się śmiercią.

Petersburg.—Instytut inżynierów cywilnych deleguje na kongres techniczny, który odbędzie się w Brukselli w sierpniu, profesorów Prawdina, Czyżowa i lektora Kosiakowa.

Chersoń.—Zrana w odległości 18 wiorst od Chersonia idący z Odesy parostatek rosyjskiego odeskiego Towarzystwa żeglugi i handlu zderzył się z parostatkiem „Łowkij“, który też zatonął.

Chersoń.—O godz. 2 w nocy na Dnieprze w pobliżu posterunku Kasperowskiego idący z Odesy do Chersonia parostatek Towarzystwa rosyjskiego „Wampoła“ zderzył się z parostatkiem Towarzystwa ruskiego „Łowkij“, który szedł z Chersonia do Mikołajowa. Przed zderzeniem na par. „Wampoła“ dano sygnał ostrzegający: „idę na prawo.“ „Łowkij“ odpowiedział takim samym sygnałem ale po niejakim czasie poszedł zupełnie w innym kierunku. Wówczas kapitan „Wampoła“ kazał dać kontrparę, lecz było już po niewczasie i „Wampała“ całą siłą uderzył w tę część parostatku „Łowkij“, gdzie się mieści oddział maszynowy. Nastąpił wybuch, spowodowany uszkodzeniem kotłów. Po dwóch godzinach „Łowkij“ zatonął. Zabity został felczer. Około 50 osób odniosło znaczniejsze obrażenia ciała.

Kanea.—Wobec tego, iż porozumienie, pomimo całego szeregu odbytych narad, nie zostało na zgromadzeniu posłów chrześcijan osiągnięte, konsulowie zwrócili się do rządu kreteńskiego z oświadczeniem, że jeżeli do poniedziałku nie stanie się zadość żądaniom mocarstw opiekuńczych, wówczas komory celne będą opanowane przez wojsko.

Kleinscheidery (Szwajcarya). — Lawina zasypała 12 turystów, z których pięciu zdołano uratować.

Madryt.— Kanelechas wniósł do senatu projekt prawa, na mocy którego otwieranie nowych towarzystw religijnych w Hiszpanii będzie wzbronione do czasu zakończenia rokowań pomiędzy rządem a Watykanem w kwestyi reformy konkordatu.

Sofia.—Otwarte zostały: wszechrosyjski zjazd pszczelarski, rosyjska wystawa przemysłu domowego, urządzona staraniem banku eksportowego i ziemstw rosyjskich, oraz rosyjska wystawa drukarska z funkcyonującą przy niej księgarnią.

Podczas otwarcia tej ostatniej obecni byli 3 metropolici, przedstawiciel Rosyi von Bach i 5,000 publiczności.

Wilmanstrand.—We wsi Pitkarant urządzono generał gubernatorowi uroczyste przyjęcie. Pomimo ulewy wszyscy mieszkańcy czekali na niego na przystani, witając chlebem i solą. Wieś przybrano flagami rosyjskiemi. Jeszcze w przeddzień, na wieść o przyjeździe przedstawiciela Cesarza rosyjskiego, zgromadziło się w Pitkarancie wielu włościan okolicznych. Po nabożeństwie w cerkwi prawosławnej, delegacya zwróciła się do Zejna z prośbą, by złożył u stóp Najjaśniejszego Pana uczucia wiernopoddańcze i wyraził ich szczere pragnienie zlania się w jedną całość z narodem rosyjskim.

Podczas odwiedzin we wsi, włościanie uskarżali się na ciężar podatkowy i na ucisk prawosławnych karelów w Finlandyi i wyrażali radość, że widzą pierwszego generał gubernatora który odwiedza ich zapomniany kraj. Odjeżdżającego gen.-gubernatora odprowadzały dzieci, niosąc flagi rosyjskie. Parostatek, na którym generał Zein z małżonką odjechali do Serdobolu, żegnany był niemilknącem „hura“, hymnem i „wieloleciem“.

Saloniki. — Wieczorem dn. 23 czerwca dwa oddziały awangardy wpadły w pobliżu Dibry w zasadzkę albańską, urządzoną przez dwóch braci Kabasz w przejściu prowadzącem ku Dolnej Dibrze. Wywiązała się trzygodzinna utarczka. Na pomoc oddziałom tureckim przybyły posiłki. Z obydwu stron padło wielu oficerów. Zabrano do niewoli br. Kabasz i 8 albańczyków. Dn. 23 czerwca przybył do Dibry Turgut-basza.

Saloniki. — W Ipeku powieszono znanego rozbójnika Billola Bekira.

Londyn.—„Standard“ i „Morning Post“ wita rosyjsko-japońską konwencyę, która umożliwia Rosyi zajęcie się w dalszym ciągu sprawami wewnętrznej organizacyi politycznej i wojskowej. Rosya odzyskuje znowu całe swe znaczenie i powagę wielkiego mocarstwa europejskiego.

Berlin.—Omawiając szczegółowo sprawę konwencyi rosyjsko-japońskiej, ogłoszonej w „Times“, prasa prawie jednogłośnie podkreśla jej wielkie znaczenie polityczne. „Kreutz Ztg.“ wypowiada się za koniecznością ściślego zbliżenia Niemiec, Austryi i Ameryki, dla zrównoważenia porozumienia Rosyi, Japonii, Anglii i Francyi. „Post“ przypuszcza, że dla Francyi i Anglii konwencya nie jest na rękę, gdyż z czasem rezultaty ugody mogą wyjść na ich niekorzyść. „Vossische Ztg.“ ironizuje pod adresem Francyi, nazywając francuzów szczęśliwymi marzycielami. Gazeta jest zdania, iż Rosya z ugody tej plonów zbierać nie będzie, gdyż z zaangażowania jej w aferze mongolskiej wyciągną korzyści tylko japończycy.

„Berliner Tageblatt“ gotowa jest z radością powitać ugodę, jeżeli Niemcy otrzymają zapewnienie, że handel niemiecki w Mandżuryi nie napotka na żadne przeszkody. „Frankfurter Ztg.“ sceptycznie zapatruje się na ugodę, znajdując, że nie wpłynie ona na zmianę sytuacyi na Dalekim Wschodzie. Rosya bowiem i Japonia są naturalnymi wrogami, bez wojny, między którymi się nie obejdzie; obecnie jest ona tylko odroczona na czas nieokreślony.

Betheny.—Baronowa de Laroche wzniosła się na dwupłaszczyznowcu Woisin'a i spadła z wysokości 30 metrów. Baronowa odniosła dotkliwe obrażenia ciała. Życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Berlin.—Drugi wiceprezydent parlamentu, książę Hohenlohe, zrzekł się swej godności. W liście na imię prezesa tłómaczy swoje ustąpienie rozpadnięciem się bloku lewicy z konserwatystami. Z drugiej strony tłómaczy on, że treść encykliki pozbawia go możności należenia do prezydyum w obecnym jego składzie partyjno politycznym.

Teheran.—Gabinet Sapechdara podał się do dymisyi. Na czele nowego gabinetu stanie prawdopodobnie członek medżylisu Muszir-ed Doule.

Etampes. — Podczas wzlotu awiator rosyjski, kapitan Baskin, spadł z biplanem z wysokości 20 metrów. Baskin odniósł ciężkie obrażenia ciała.

Serdobol—We środę gen. gubernator Zejn przybył z Walaamu do wsi Peldoji, gubernii wyborskiej. Ludność zebrana na przystani upiększonej rosyjskiemi flagami przyjmowała go owacyjnie. Delegaci ofiarowali mu chleb i sól. Po nabożeństwie w cerkwi, duchowny w imieniu parafian wyraził radość, iż ludność prawosławna ma szczęście oglądać pierwszego przedstawiciela Monarchy, odwiedzającego omijany dotychczas kraj Karelski, który był wierny wierze prawosławnej, Cesarzowi i Rosyi. Gen.-gubernator, zwracając się do włościan, odczytał Najwyższy reskrypt z okazyi 200 letniej rocznicy zdobycia Wyborgu i przyłączenia prawosławnej od wieków Karelii do Rosyi, oraz Najwyższy telegram z podziękowaniem Monarszem za gotowość pracy dla dobra Rosyi. Telegram ten ma być zakomunikowany wszystkim gminom, które odprawiały nabożeństwa w dzień zdobycia Wyborgu. W odpowiedzi rozległy się okrzyki „hura“ i hymn. Następnie gen. Zejn zwiedził szkoły ludowe. W wielu miejscach porozwieszano flagi, zielone girlandy oraz urządzono arki z napisami „Witajcie“ i inicyałami Zeina. Generał gub. rozmawiał ze starszymi przedstawicielami ludności, wysłuchiwał skarg, próśb o zakładanie szkół rosyjskich, i oświadczeń o gorącem życzeniu łączności ściślej z ojczyzną rosyjską. Zejn późno wieczorem odjechał do parafii salmisskiej, żegnany śpiewami i serdecznymi okrzykami włościan. Wszędzie gen.-gubernatora witano entuzyastycznie, przyjmowano chlebem i solą, okrzykami „hura“ i hymnem. W pobliżu wsi Mansziła urządzono arki, zasadzono brzozy, rozwieszono chusty i ręczniki kolorowe. Wieczorem gen.-gubernator odpłynął na statku do Pitkaranty.

Zjazd słowiański.

Sofia. — Stolica Bułgaryi wydała bankiet na cześć zjazdu w kasynie miejskiem. Powitano owacyjnie generała Swietłowa; wykonano przytem dwukrotnie hymn rosyjski. Nastrój entuzyastyczny panował wśród 800 uczestników bankietu; przyjmowali oni burzą oklasków mówców wykazujących zasługi Rosyi. Przemawiali: Mikołaj Guczkow, Kułakowskij, Baszmakow, Wasiljew, Bechteriew, który życzył zbliżenia kulturalnego trzem narodom, które walczyły pod Grunwaldem, Pogodin, który wspominał o nieobecności polaków i ukraińców, poseł wiedeński Markow, który wspomniał o kwestyi ruskiej w Galicyi.

Hr. Bobryński, oponując Pogodinowi, powiedział, że radosnego nastroju zjazdu nie powinno zaćmiewać potępianie zdrajców słowiańszczyzny. Mówca pije za zdrowie Kramarza, który ujął się w parlamencie wiedeńskim za rosyan bukowińskich, uciskanych na skutek starań ukraińców.

Kramarz, odpowiadając hr. Bobryńskiemu, wskazuje, że jest obowiązkiem każdego słowianina występować w obronie uciskanych narodów słowiańskich. Obowiązuje to względem każdego narodu słowiańskiego. „Nie należy przypuszczać, że ja bronię jakiegokolwiek jednego narodu słowiańskiego. Powinniśmy wnieść coś nowego dla ludzkości, a mianowicie miłość, szczerość i serdeczność. Daj Boże, by zasady te były wprowadzone w życie, a nietylko wygłaszane na bankietach.“

Sofia.—Na zjeździe słowiańskim odczytane zostały referaty o rozwoju kulturalnym Serbii i o stosunkach handlowych w Bułgaryi. Bechterew odczytał referat o wspólnej pracy słowian w dziedzinie nauki i wskazał pomiędzy innemi na konieczność kierowania się zasadami zjazdu praskiego. Na posiedzeniach sekcyi zjazdu przyjęto wniosek w sprawie otwarcia słowiańskiej agencyi telegraficznej. Kwestye sporne, dotyczące wystawy i banku wszechsłowiańskiego zostały na razie pominięte. Poseł do parlamentu wiedeńskiego Klofacz zaproponował opracowanie wspólnej naukowej i handlowej terminologii słowiańskiej; sprawę tę przekazano specyalnej komisyi, która wygotuje na następny zjazd słowiański odpowiedni referat. Drugi dzień obrad zakończony został bankietem urządzonym przez prezesa „Sobrania“ bułgarskiego na cześć posłów do Dumy Państwowej i parlamentów. Jednocześnie odbył się koncert i bal w klubie „Słowiańskiej besiedy“.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Wielka Angielska Fabryka

E. H. BENTALL & C-o.

Specyalność: 18590

Maszyny do przygotowania paszy.



Najtańsze, najsilniejsze i najwydajniejsze

Sieczkarnie, Sortowniki, Siekacze, Szarpacze, Rozdrabiacze, Śrótowniki i Młynki.

Sieczkarnie Bentalla są tak rozpowszechnione, że w każdem większem mieście u poważniejszych agentów można znaleźć w zapasie nietylko maszyny Bentalla, ale też i części zapasowe do nich.

Rozgłos MASZYN BENTALLA wywołał wiele naśladownictw, dlatego więc przy kupnie należy zwracać baczną uwagę, aby zawsze

żądać prawdziwych maszyn Bentalla i części do nich,

a nie nabywać nieudolnych naśladownictw.

Doświadczalne próby **noży do sieczkarń**, przeprowadzone przed kilku laty przez Stacyę Oceny Maszyn przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odznaczyły jako najlepsze **ORYGINALNE NOŻE BURYSA.**

Szczegółowe opisy i rysunki wyżej wymienionych i niezrównanych **Maszyn Bentalla i noży Burysa** znajdują się w Katalogu ilustrowanym, który wysyła darmo na żądanie

ALFRED GRODZKI, WARSZAWA, 33 Senatorska

Pierwszorzędna farbiarnia francuska

specyalne parowe czyszczanie ubrań **G. Zajcewa** Kijów, Proreżna 2 w d. Towarzystwa Rosya. 4614

Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie **Wielkim złotym medalem i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.** obstalunki śpiesznie wyk. w przeciągu 5 g. **Telefon 1663.**

Przyjmują się do czyszczenia ubrania:

jedwabne, wełniane, pluszowe, atłasowe i t. d. Firanki, portyery, suknie balowe, szynele, kitle, marynarki, peniuary kolorowe i inne. Przyjm. **do prania** bieliznę, kołnierze, mankiety. Prasowanie według metody zagraniczne.

Najlepsza naturalna mineralna woda

nie ustępująca innym wodom 11631—22

jak Apolinaris Biliner, Gischuibler etc.

REGINA

Obstal. przyjm. się: **w. Żytniki, poczt. st. Kurowane - Kuryłowce,** gub. pod. Za **100** but. **12 rb., 50** but. **6 rb.** St. kol. **„Kotiużany"** Połud. Zach. kol.

nagrodzona Listem Pochwalnym na wystawie kulinarnej w Warszawie w 1902 r. Medalami srebrnymi na wystawach: Zdrojowej w Ciechocinku w r. 1908, Hygienicznej w Lublinie i w Płoskirowie w 1909 roku medalem srebrnym. 1 313

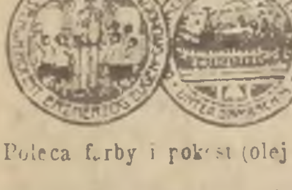
Ruberoid

najlepsze w świecie dachy, niezbędny dla każdego gospodarstwa wiejskiego idealny materyał na dachy i wszelkie inne pokrycia. Nie wymaga remontu ani pokrycia farbami. W zimie zabezpiecza od zimna w lecie od upału. Wieloletnia gwarancya trwałości. Polisa ubezpieczeniowa jak za **żelazo**. Najlepszy izolator dla fundamentów i podłóg. Przedstawicielstwo i składy — Kantor Techniczny M. L. Kligman Kijów. Proreżna Nr 12, telefonu 1324. Zarządzający oddziałem izolacyi Inż. Techn J. S. Guzik. 17705

Nałęczów

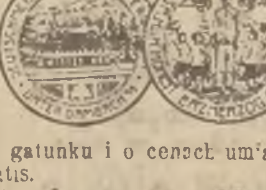
Źródła szczawy żelazistej radyoaktywne.

gub. lubelska st. kolei Nadw. Zakład leczniczy **cały rok otwarty.** Poczta, telegraf na miejscu. Miejscowość zdrowotna, malownicza. Rozległe spacery i wycieczki. Własna orkiestra. Hydroterapia, kąpiele żelaziste, borowinowe, igliwiowe, gazowe, mineralne, sztuczne. Wszelkie metody leczenia fizykalnego: kąpiele świetlne, 4-komorowe, powietrzne i słoneczne. D'Arsonwalizacya, Roentgenizacya, Elektroterapia. Masaż ręczny i wibracyjno-elektryczny. Werandowanie. Wody mineralne. Kefir. Kuracye dyetetyczne. Ordynujący lekarze: **K. Tokarski** (dyrektor zakładu), **K. Szokalski** (pom. dyr. zakł.), **L. Czarkowski, M. Gliński.** Sezon letni od d. 1 czerwca. Prospekt i cennik na żądanie franco gratis. 18490



POLSKA FABRYKA

farb olejnych (egz. od 1892 r.)



Poleca farby i pokost (olej gotowany) w dobrym gatunku i o cenach umiarkowanych. Cennik gratis.

Kijów, plac Aleksandrowski dom wł. № 6,

tamże skład tapet po cenie fabrycznej. Telefon 2048. 16949

Popierajcie przemysł krajowy!

Nowootworzona **Szkoła kroju i szycia**

przy ul. Proreznej Nr. 10 **A. Wiśniewskiej** Mistrzyni Cechu Warszawskiego,

przedstawicielki Paryskiej Akademii nagrodzonej złotymi medalami, krzyżami i dyplomami honorowymi na wystawach w kraju i zagranicą za opracowaną łatwą metodę kroju. Przyjmuje zapisy na kursy codzienne. Po ukończeniu otrzymują patenty cechowe. **● Sprzedaż żurnali, papierowych modeli i manekinów.** Przy szkole **pracownia okryć damskich** angielskich kostyumów i amazonek. Przyjmuje się abstalunki ze swych lub powierzonych materyałów podług najświeższych żurnali. 17531

Towarzystwo Akcyjne Zakładów Ceramicznych

w Opocznie **Dziewulski & Lange** w Sławiańsku

Fabryka posadzek terakotowych, płytek glazurowanych i wyrobów z gliny ogniotrwałej. Generalny reprezentant i wyłączna sprzedaż na Połud.-Zach. Kraj i gubernię czernihowską.

JAN DOUGLAS, Biuro Techniczne, Karawajowska 1. Telefon 14-98.

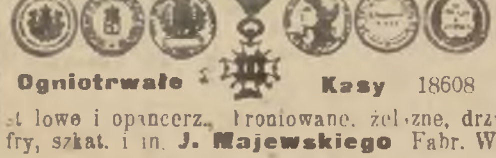
Skład fabryczny W. Wasylkowska 27.

Cenniki, kosztorysy i albumy na żądanie gratis. 18560

Kto dba o bogaty i dorodny plon,

niech użyźnia swoje pole **„Diril"**. Nawozy sztucznym tatr. **„Diril"** wyrobu **„Diril"** szczególniej odznaczają się na glebach ubogich piaszczystych i gliniastych. Posiadamy o rezultatach zastosowań naszych nawozów tysiące podziękowań. Generalny przedstawiciel na Rosyę **F. L. Sternik.** Płoskirów, i d gub. dom włas. Fabryka w Olkuszu g. kieleckiej. 18606





Ogniotrwałe Kasy 18608

Magazyn i kantor przeniesiono na Kreszczatyk Nr 11 w rodworzu. Tel 2351

stalowe i opancerz., broniowane, żelazne, drzwi ogniotrw., kufry, szkat. i in. **J. Majewskiego** Fabr. Wozniesj. spusk 31.



„AFLAMIT"

elastyczny, gumowany materyał do krycia dachów i do izolacyi.

Najtrwalsze i stosunkowo **najtańsze** pokrycie dachowe, nie wymagające ani malowania, ani konserwacyi.

Udoskonalony sposób do umocowania pokrycia za pomocą szajb ocynkowanych uniemożliwia zerwanie **AFLAMITU** podczas najsilniejszej burzy.

Wyłączny producent w Cesarstwie:

KIJOWSKIE TOWARZYSTWO ASFALTOWE

S. SUSKI

Zawsze na składzie: Asfalt, tektura smołowcowa, wyroby betonowe, lak asfaltowy, lak do konserwacyi dachów żelaznych, karbolineum.

Przyjmuje wykonanie robót asfaltowych, dekarskich i posadzek »**Amiant**«.

KIJÓW, KRESZCZATYK 41. TELEFON 265.

Cenniki i próbki gratis franco. 18329

Towarzystwo Akcyjne

„Wł. A. Doliński"

Kijów, Kreszczatyk Nr. 22 w dziedzińcu.

Skład główny i fabryka **Żylańska Nr 29** dom własny.

POLECA:

Słynnej fabryki **Ruston, Proctor & C-o** w Lincolu, Anglia.

Garnitury parowe najnowszej konstrukcyi z lokomobilami o ciśnieniu 10 atmosfer i młocarniami o potrójnem czyszczeniu.

Gazogeneratory i motory do gazu ssanego.

Fabryki **„Perkun"** w Warszawie.

Motory naftowe dwutaktowe z parowem ochładzaniem cylindra.

Kosiarki żniwiarki i wiązałki na stalowych kołach amerykańskie Walter A. Wooda. 18185

Sprzed. przeszło DWA miliony słoików.



Sprzed. przeszło DWA miliony słoików. 18198

Fabryka powozów 185 2

Egzystuje od r. 1850.



A. HORTEL

w Warszawie, Długa Nr 29. Posiada zapas powozów gotowych, przyjmuje obstalunki i reparacye. Katalogi ilustrowane na żądanie wysyła.

Telefon Nr 22-21.

L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Kreszczatyk 25,

polecają znakomite gotowe farby wyrobu fabryki

HOLZAPFEL i ZANDR

Lagolina, Farby do malowania podłóg i dachów

trwałością, elastycznością i pięknym wyglądem przewyższają najdroższe olejne, emaliowe i ripolinę.

Cenniki i wzory na żądanie.

Pożądani są sub-agenci. 18364

Fabryka wyrobów betonowych

Inż. J. Włyńskiego

Adres: **IRPEŃ** st. K. K. Ż. D. **przyjmuje obstalunki.** Na płyty, ścieki, rynny, bordury do **trotuarów, werand** etc., **segmenty do studzien** 0'71, 1'00 i 1'50 metra średnicy, dachówkę i różne przedm. betonowe według obstalunku. Wyroby także widzieć można: **M.-Włodzimierska Nr 45 m. 17.** 18175

W KAŻDYM POLSKIM DOMU

na RUSI

mamy kogoś, kto

z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia

może i powinien

CZYTAĆ

LUD BOŻY

TYGODNIK NARODOWO-KATOLICKI

z dwoma popularnymi dodatkami

I. „Nasza Wieś" i II. „Gazetka dla Dzieci"

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . . . **rb. 3.— Półrocznie** . . . . . **rb 1.50**

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kościelna Nr 4.

Znaczny zarobek

mogą mieć osoby ustosunkowane, które zechcą zająć się

bezpośrednio lub pośrednio

asekurowaniem życia dla jedynego polskiego T-wa Ubezpieczeń na życie

„Przezorność".

Wskazówek oraz pomocy przy asekurowaniu udziela Biuro Reprezentacyi tegoż T-wa Luterańska Nr 1 od godziny 12 do 4 po poł. 18618

Przeciw **kaszlowi i chrypce** lekarze polecają

Fay'a Prawdziwe Sodeńskie Mineralne Pastylki.

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 179..

Tania kuchnia

Koła Kobiet Polek. Daje obiady od g. 1 — 4 po południu

po 25 kop.

Zupa — 10 kop., mięso 15 kop. **Funduklejowska 26 m. 1.** 175

Nadzw. Okazya za 2 rb. 75 k. Gotowa spódnica z gustow. wełn. tryko, zrobiona według ostat. mody, z wyszyc. ozdob. we wszyst. ciemn. kolor. Wysyłamy za pobr. poczt. bez zadatku, a przesył pobior. 55 k. Przy przesył. 3 spódnic przesył. darmo. **Bez ryzyka.** Jeżeli się nie podoba pieniądz zwrac. Także spódnica z lep. mater. lepiej zrobiona 5 rb. 25 k. Wskazać obwód w pasie i długość w centymetr. lub zmierz. sznurkiem. Fabr. A. Kiwmana, Łódź Nr 126. 18538



Grafik

Kijów, Michajłowska Nr 6. Telefon 25-15. Wykonuje

klisze dla ilustracyi

na cynku, mosiądzu i miedzi. 18566



Najstarsza fabryka ogniotrwałych kas.

S. Zwierzchowskiego.

Fabryka: W.-Wasilkowska Nr. 77. Skład Kreszczatyk Nr. 14 Telefony: Fabryk Nr 1531. Składu Nr 1751. **Cenniki na żądanie.** 12172—27



Praktyczny podarunek!

Oryginalne butelki

„Termos" tylko ze stempl. »**Thermos Patent**«

Niezbędny przedmiot w podróży, na polowaniu i w każdym domu konserwuje bez ognia gorące 24 godz. i bez lodu chłodne 2 tygodnie.

Zawsze w największym wyborze w magazynie wyrobów metalowych.

Br. BRABEC Kreszczatyk № 44.

Właść. Ed. Brabec. 18123

Handel „RĘCZNA PRACA"

Kijów, Kreszczatyk 43, w podwórzu

otrzymany duży wybór Narzędzi ogrodowych i pszczelarskich

HAMAKI ze szpagatu kokosowego.

Ręczna maszyna do prania 17999

„Guszka"

Nie psuje rąk, nie wymaga natężania.

Amerykańskie maszynki do robienia lodów.

Ameryk. maszynki do mięsa.

Uwadze pp. wojskow. i letnik. otrzymano **lekkie łóżka przenośne** z kufrem.

Od 1-go lipca 1910 roku

TYGODNIK

Głos Katolicki

pismo dla rodzin polskich

będzie wychodzić w objętości

znacznie zwiększonej

Głos Katolicki jest pismem bezpartyjnem narodowo-katolickiem.

Głos Katolicki jest zastosowany do potrzeb najszerszych warstw społeczeństwa polskiego.

Głos Katolicki pomieszcza artykuły w kwestyach religijnych, politycznych, społecznych i literackich.

Głos Katolicki daje w streszczeniu wiadomości o wszystkich doniośleiszych wypadkach z życia krajowego i zagranicznego.

Głos Katolicki jest pismem dla czytelników, którym czas i środki nie pozwalają na czytanie i prenumerowanie pisma codziennego.

Głos Katolicki jest najtańszym tygodnikiem polskim.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie z przesyłką . . 5 rb
Półrocznie . . . . . 3 rb
Za granicą (tylko rocznie): koron 15; marek 13; franków 16; dolarów 3.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kijów, ul. Kościelna 4.

Hotel „International"

Kijów, w pobliżu Dumy, Kreszczatycki zaułek 5. Telefon 628.

Ceny od 75 kop. do 3 rb. na dobę.

Miesięcznym—ustępstwo.

Na każ. poc. powóz. Wynaj. na godz.

Z szacunk. **Tadeusz Mroczkowski.**



Kijowski Zarząd Miejski zawiadamia:

Zgodnie z uchwałą **Rady Miejskiej z dn. 1 grudnia 1909 r.,** wezwania do licytacyi i zawiadomienia o działalności **Zarządu Miejskiego** i potrzebach gospodarki miejskiej, zamieszczane będą raz na tydzień **w poniedziałki.**

Oddział kwaterunkowy. Potrzebne są mieszkania dla wojsk na wrzesień r. b.

Oddział koncesyjny. Dnia 1 lipca licytacya ostateczna bez powtórnej licytacyi: a) na dostawę do teatru miejskiego od 1-go sierpnia 1910 r. do 1 maja 1912 r. antracytu około 40 tys. pud. Deklaracye winny być składane tylko w zapieczętowanych kopertach; b) na roboty remontowe w teatrze miejskim od sumy 1398 rb. 38 kop. bez podawania deklaracyi w zapieczętowanej kopercie.

Oddział budowlany. Dnia 30 czerwca licytacya na remont: a) gmachu szkoły łukianowieckiej od 814 rb. 74 kop. i b) gmachu cyrkułu pałacowego i straży ogniowej od 915 rb. 85 kop. Dnia 2-go lipca na obmurowanie wewnątrz rury ceglanej pod ul Gogolewską od 1197 rb. 17 kop. i urządzenie rury żelazno-betonowej przy ul. Turgieniewskiej zamiast mostu drewnianego w sumie do 2,000 rb. Dnia 12 lipca licytacya na roboty: a) przy budowie gmachu dla padolskiego cyrkułu policyjnego od 88,851 rb. 50 kop.; b) przy budowie gmachu padolskiej straży ogniowej od 103,937 rb.; c) przy budowie gmachu dla szkoły im. Gruszewskiego od 100,965 rb. 11 kop. Kaucye wynoszą 10% od kosztorysu i kwoty za jaką oddają się roboty.

Oddział targowy. Dnia 1 lipca licytacya na wydzierżawienie sklepów №№: 62, 65, 14, 15, 16, 41, 49, na 15, 20, 9, 10, 32, 29, 30. targu besarabskim d. d. 1 stycznia 1913 r.

O warunkach licytacyi i wszelkich szczegółach można zasięgnąć informacyi w zarządzie miejskim w dni powszednie od godz. 10 do 2 po poł. 18619

PENSYONAT 18553

Ukraina w Krakowie.

Karmelicka 40. **Ładne pokoje.** Z utrzymaniem lub bez dla przyjezdn.



GDZIE nabyć można bez najmniejszej dopłaty najsmaczniejsze cukierki w eleganckich wazach, a torty na tackach terrakotowych? Tylko w cukierni **„MARQUISE"** Włodzimierska 39 róg Proreżnej.



E. HERSE

18612 *4 PROREZNA 4*

Otrzymał świeży transport

Bluzek koronk. od 4 rb.

Jampol-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dzien. Kijowskiego"

przyjmuje

p. Włodzimierz Biesiekierski.



Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodz. o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po południ., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch. o g. 12 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 50 w., przychodz. o g. 10 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch. o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 45 wiecz., przych. o godz. 10 m. 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkinskiej.